Nr. 193. We Lwowie, Piątek dnia 24. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
[illegible] przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
[illegible] przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 7 i 8 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiednin A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 23. sierpnia.

Sfery zajmujące się polityką zwracają w obecnej chwili przedewszystkiem uwagę na stanowisko, jakie zajął obecnie rząd pruski wobec mocarstw sąsiednich.

Zabezpieczenie wschodniej granicy zajmuje od kilku tygodni w prasie niemieckiej stałą rubrykę. Nie ma prawie dnia, w którymby dzienniki berlińskie nie podawały nowych wiadomości o środkach militarnych, przez rząd pruski albo już przedsięwziętych, albo zamierzonych w prowincjach wschodnich. Niektóre z tych doniesień już się sprawdziły; tak między innemi ogłoszono rozporządzenie, dotyczące nowej dyslokacji wojsk w Prusiech wschodnich. Inne oczekują dotąd sprawdzenia. Do tych należy wiadomość o utworzeniu nad granicą wschodnią Niemiec trzech dywizyj kawalerji, oraz o oszańcowaniu kilku punktów nadgranicznych. Ani w jednym, ani w drugim przedmiocie nie ogłoszono dotąd urzędowych postanowień. W każdym razie sfery wojskowe w Berlinie bardzo pilnie zajmują się środkami, mającemi zabezpieczyć granicę wschodnią. Odpowiedź komenderującego jenerała 9go korpusu, Treskowa, dana urzędownie deputacji rady miejskiej Sonderburga, może służyć pod tym względem za ciekawą i pouczającą wskazówkę. Deputacji, upraszającej o pozostawienie załogi w Sonderburgu, oświadczył nadmieniony jenerał, „że nad pozostawieniem lub wycofaniem załogi zastanawiano się bardzo pilnie, że jednak względy wojskowe przeważyły. Pewna liczba mniejszych twierdz już rozbrojoną została lub też rozbrojoną będzie, celem wzmocnienia wschodniej granicy państwa niemieckiego, oraz dla skoncentrowania wojsk w większych twierdzach. Los ewakuacji spotka także i Sonderburg, zkąd artylerja nieodwołalnie wycofaną będzie. Pozostawienie innych wojsk na załodze w tem mieście okazuje się niepodobnem. Wszakże być może, że za lat kilka inne zapatrywania w najwyższych sferach wezmą górę i że ogólne położenie polityczne się zmieni."

Z tych, dosłownie przytoczonych słów jenerała Treskowa wypływa, że dyslokacja wojsk w Prusiech przybierze szersze rozmiary, gdyż rząd „postanowił wycofać załogi z wielu miast w innych prowincjach pruskich, by módz skoncentrować większe siły w kierunku wschodnim."

Kölnische Ztg. donosząc o wzmiankowanem przemówieniu Treskowa nadmienia, że na granicy pruskiej koncentrują się także masy kawalerji rosyjskiej na „wielkie manewra", w których mają wziąć udział także kozacy i kałmucy. Ta ostatnia wzmianka bardzo wymownie świadczy o zapatrywaniach prasy niemieckiej na zamiary rządu pruskiego.

W pewnym związku z uzbrajaniem granicy wschodniej w Prusiech ma być podróż króla rumuńskiego w towarzystwie ministra Bratiano do Berlina.

Jakkolwiek bowiem za powód tych odwidzin podano obchód chrztu najmłodszego syna ks. Wilhelma, to w każdym razie trudno nie zauważyć, że król rumuński, który z rządem rosyjskim od dłuższego czasu w ściślejsze wszedł stosunki, nie byłby podejmował z pewnością podróży do Berlina, gdyby nie pewna zmiana w jego polityce. Prusom idzie o to bardzo, aby pozbawić Rosję jednego z wpływowych na wschodzie sprzymierzeńców i zdaje się, że jedynie dlatego odwlekają Prusy ostateczne zawarcie nowego traktatu z Austrją, aby zyskać na czasie i przekonać Austrję o koniecznej potrzebie pewnych ustępstw w kwestji dunajowej na rzecz Rumunii, aby w ten sposób odciągnąć Rumunię od aliansu z Rosją.

Charakterystyczną cechą obecnej polityki Prus jest, że mimo wszystkich uzbrojeń, w gruncie rzeczy pragną Prusy zająć stanowisko neutralne. Widząc jednak grożące niebezpieczeństwo ze strony Rosji, starają się Prusy z jednej strony dać do poznania, że w każdym razie przygotowane są do wojny, a z drugiej strony przez przyciągnięcie króla rumuńskiego do traktatu niemiecko-austrjackiego zrównoważyć wpływy Rosji na wschodzie.

Spory graniczne między Galicją, a Węgrami.

Do *Czasu* piszą z Zakopanego:

Przesyłam wam sprawozdanie z komisji krajowej galicyjsko-węgierskiej, odbytej dnia 16. bm. w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego Staszyca przy Rybim stawie w Tatrach, w celu oznaczenia w tem miejscu granicy galicyjsko-węgierskiej. Wiadomo powszechnie, gdyż zgadzają się w tem wszyscy geografowie polscy i węgierscy, że szczyty Tatr i rzeka Białka stanowią granicę w tej okolicy między Polską, a względnie Galicją i Węgrami. Rzeka Białka bierze swój początek pod nazwą Biała woda ze Zmarzłego stawu pod polskim grzebieniem i ze stawów pod Garduchem, a przebiegłszy w milowym swym biegu dolinę Białej wody, przybiera nazwę Białki w miejscu, gdzie do niej wpadają wody, wiele od niej mniejszego potoku, wypływającego o ćwierć mili powyżej z Rybiego stawu. Zachowana u nas i po stronie węgierskiej nazwa P o l s k i e g o grzebienia, i okoliczność, że Białka bierze swoje wody ze Zmarzłego stawu pod Polskim grzebieniem, świadczą niewątpliwie, że granica Polski ciągnęła się szczytami Tatr, od szczytu Nieguszowskiego przez Rysy, Wysoką, Ganek, Żelazne wrota i Garłuch do Polskiego grzebienia i źródłowisk Białki. To pasmo wymienionych szczytów po Polski grzebień stanowiło też, aż do najnowszych czasów, granicę cłową między Galicją a Węgrami, i nie było nigdy żadnego sporu między temi krajami o tę granicę, a jak cały świat uczony, tak i Polacy i Węgrzy wiedzieli o tem, że odgraniczone rzecznemi górami Morskie oko i Rybi staw, te ozdoby Tatr naszych, są polskiemi jeziorami. Sporną była od czasu około r. 1820 tylko granica prywatnych posiadłości właścicieli dóbr Zakopane i Kościelisko z właścicielami dóbr Friedman i Lundok, a mianowicie był spornym między nimi las Rybie, czyli Żabie zwany, będący w posiadaniu właścicieli dóbr Zakopańskich, jako właścicieli tabularnych dóbr Białka, w tej gminie na stoku góry Żabie, między potokiem z Rybiego stawu wypływającym, a wymienionym wyżej strumieniem Białej wody położony, 211 morgów obejmujący. Spór ten, niewiadomo zkąd powstały, załatwili w r. 1858 p. Homolacs, właściciel dóbr Zakopańskich, dzierżawiący wówczas Kuźnice w Jaworzynie, z właścicielem dóbr Landok i Jaworzyna, p. Palocsajem, wobec komisji galicyjsko-węgierskiej w ten sposób, że p. Homolacs wyrąbawszy drzewa ze spornego lasu, odstąpił ziemię Palocsajowi, wkładając nań obowiązek dopełnienia wszystkich na tym obszarze na rzecz włościan ciężących powinności. Pod wpływem szampana, którym ugodę tę obficie oblewano, nazwano w niej potok z Rybiego stawu wypływający, który miał stanowić na przyszłość granicę posiadłości, Białką, i pod pozorem, że Białka wypływając z Rybiego stawu, bierze swoje wody z położonego nad nim Morskiego oka, pociągnięto granicę tych posiadłości dalej na południe i wschód, środkiem tych jezior, niby do źródeł Białki, wyrażając życzenie, aby tak ustanowioną granicę prywatną państw Zakopane i Jaworzyna uznano za granicę krajową Galicji z Węgrami.

Tę w roku 1858 między pp. Homolacsem i Palocsajem zawartą ugodę przedłożyli komisarze galicyjscy i węgierscy rządom swoim z wnioskami zatwierdzenia takowej. Namiestnictwo lwowskie nie zatwierdziło jednak tej ugody i kazało przedewszystkiem sprawdzić z księgi Józefińskiego pomiaru i z metryki gruntowej z roku 1820, czyli obszar przez p. Homolacsa z dóbr Zakopańskich do dóbr Jaworzyna odstąpiony, jako należący do dóbr Zakopańskich i do Galicji jest zapisany, czego z przedłożonych w roku 1858 aktów nie można było sprawdzić dla tego, że komisja węgierska wypożyczonych z tych aktów przy komisji w roku 1837 odbytej dokumentów, jakoby zaronionych, nie zwróciła.

W tem stadjum znajdowała się ta sprawa, kiedy obecnie na żądanie ministerstwa węgierskiego na nowo ją poruszono, wzywając na 16. b. m. mięszaną komisję galicyjsko-węgierską na miejsce przy Bybim stawie. W dniu tym przybyli tamże delegowani ze strony węgierskiej p. Keil podżupan z Lewoczy, jako przewodniczący komisji i p. Kornides sędzia z Starej wsi, z p. Gres, urzędnikiem prokuratorji skarbowej, zaś z naszej strony p. Steuer starosta z Nowego Targu jako delegat Namiestnictwa lwowskiego, i delegowany przez Wydział radca Wydziału krajowego p. Mochnacki. Jako strony interesowane stawili się p. Kegel z Jaworzyny imieniem ks. Hohenlohe, właściciela dóbr Jaworzyńskich, p. Quantmayer pełnomocnik właściciela dóbr Zakopane, p. Gustaw Finger były pełnomocnik właścicieli tych dóbr i kilku sołtysów Nowobialskich z Białki ze świadkami. Towarzystwo Tatrzańskie, chociaż nie wezwane, poruczyło tę sprawę pieczy wiceprezesa dr. Władysława Markiewicza, sekretarza prof. Świerza i Walerego Eljasza, a oprócz nich przybyli tamże także prof. dr. Chałubiński, dr. Lutostański i inni, wiedzeni obawą, że jeżeli przyłączą do Węgier Morskie Oko, p. Kegel rządca dóbr Jaworzyńskich, tak jak wzbrania przystępu do Tatr od strony Jaworzyny pod pozorem, aby kozic nie płoszono, nie pozwoli zwidzać także szczytów nad Morskiem Okiem położonych.

P. Keil, objąwszy przewodnictwo komisji, wszczął z członkami dyskusję, co ma być przedmiotem i punktem wyjścia komisyjnego dochodzenia. W tej mierze były podzielone zdania. Węgierscy członkowie komisji twierdzili, że się rozchodzi tylko o oznaczenie granicy krajowej i że w tej mierze należy uważać za punkt wyjścia ugodę w r. 1858, między p. Homolacsem i Palocsajem zawartą, przyjmując sprawę uregulowania prywatnej granicy między dobrami Zakopańskiemi i Jaworzyna za ostatecznie załatwioną; zaś nasi komisarze byli zdania, że potrzeba przedewszystkiem zbadać, czyli sporny obszar przez p. Homolacsa z dóbr Zakopańskich do dóbr Jaworzyna odstąpiony, należy do całości dóbr tabularnych Białka, a dowodząc dokumentami, że tak jest w istocie, twierdzili, że skoro nie ma zezwolenia władz politycznych galicyjskich na wydzielenie spornego obszaru z całości dóbr tabularnych Białka i wydzielenia tego w księgach tabularnych nie uwidoczniono, ugoda z r. 1858 nie ma w tej sprawie żadnego znaczenia, że zresztą układy prywatne nie mogą mieć wpływu na zmianę granic kraju. Do tej dyskusji członków komisji wtrącał się bezustannie p. Kegel, wywodząc donośnym głosem, wbrew dowodom, przez reprezentantów naszego kraju przedłożonym, że sporny las nigdy do dóbr Zakopańskich nie należał, że od wieków idzie granica dóbr Jaworzyńskich i węgierska środkiem Rybiego stawu, że zaś pomiar Jozefiński i metryka gruntowa z r. 1820, nic w tej mierze nie dowodzą. To wystąpienie p. Kegla dało powód, że p. Finger, upoważniony przez p. Quantmajera, przemawiając imieniem właściciela dóbr Zakopane, wytknął p. Keglowi dosadnie niewłaściwość jego wystąpienia i wykazał, jako obeznany dokładnie z tą sprawą, bezzasadność jego wywodów; wreszcie prosili sołtysi Nowobilscy z Białki, aby i ich wysłuchano, a dr. Wład. Markiewicz przedstawił ich imieniem komisji oryginalny przywilej króla polskiego Jana Kazimierza dtto Kraków, 8. stycznia 1661, przez następnych królów polskich potwierdzany, którym sołtysom Nowobielskim z Białki nadał prawo pasania bydła i owiec na gruntach około Rybiego stawu *(penes fundum Rybi staw)*, dowodząc na tej podstawie, że Rybi staw z otaczającemi go gruntami i górami niewątpliwie do Polski należał; dalej przedłożył tenże wypis z metryki gruntowej z r. 1820, wedle którego hala, zwana Żabie nad Rybiem, położona wśród góry Żabie, powyżej spornego lasu dworskiego, przez p. Homolacsa do dóbr Jaworzyna odstąpionego, z obszarem przeszło 60 morgów, jako własność sołtysów Nowobilskich jest zapisana i wykazał na mapie katastralnej, że hala ta jest właśnie halą, na powyżej spornego lasu położoną, wedle stałego katastru 145 morgów obejmującą, dotychczas na imię sołtysów Nowobielskich z Białki zapisaną i w ich posiadaniu będącą, oświadczając zarazem, że sołtysi Nowobielscy, jako właściciele tej hali i posiadacze prawa paszy na gruntach, przez p. Homolacsa do dóbr Jaworzyna odstąpionych, sprzeciwiają się przyłączeniu tego obszaru do dóbr Jaworzyna i do Węgier, protestując przeciw ugodzie w tej mierze w r. 1858 bez ich wiedzy zawartej.

Chociaż z tego oświadczenia sołtysów Nowobielskich i z oświadczenia zastępcy dworu Zakopańskiego widocznem było, iż nie zgadzają się i nie zgodzą się nigdy, aby sporny obszar do dóbr Jaworzyna i do Węgier przyłączono, zapytał przewodniczący komisji reprezentantów naszego kraju, czyli w razie, jeżeli strony interesowane przystaną na ustanowienie granicy między dobrami Zakopaue i Jaworzne, ugodą z roku 1858 umówionej, oni zgodzą się na to, aby granica ta stanowiła granicę galicyjsko-węgierską. Na to oświadczyli nasi komisarze zgodnie z całą stanowczością, że na to nigdy się nie zgodzą. W skutek tego oznajmił przewodniczący komisji, że skoro sprawa w drodze ugody nie może być załatwioną, przystąpi dnia następnego (17. b. m.) do spisania protokołu w Jaworzynie, poczem węgierscy członkowie komisji z p. Keglem i innymi Węgrami od Rybiego odeszli. Galicyjscy członkowie komisji zebrali się zaś do spisania wywodów swoich, sołtysów Nowobileskich, które dr. Markiewicz podyktował, i oświadczenia zastępcy dworu Zakopańskiego, a dnia następnego (17. b. m.) udali się do Jaworzyny, gdzie tego dnia i wczoraj (18. b. m.) protokół spisano.

W wywodzie swoim wykazali reprezentanci Galicji, że ugodą z roku 1858 przez p. Homolacsa do dóbr Jaworzyna odstąpiony las 211 morgów obejmujący, jest częścią lasu w Josefinum i metryce gruntowej z roku 1820 w gminie Białka jako las pański Rybie z obszarem 532 morgów zapisanego, od reszty tego lasu potokiem, z Rybiego stawu wypływającym oddzieloną, że przeto las ten, w Galicji opodatkowany wraz z przyległemi doń skałami i jeziorami do Galicji należy, tem pewniej, że las ten przy sprzedaży dóbr kameralnych Zakopane i Kościelisko z obszarem 211 morgów w akcie oszacowania tych dóbr opisany, według aktu opisania granic i oddania dóbr Zakopane przez komornika granicznego Nerunowicza, w roku 1824 sporządzonego, nabywcy tych dóbr p. Emanuelowi Homolacsowi w posiadanie oddano, wymieniając przytem w tym akcie, że granica dóbr Zakopańskich ciągnie się od strony komitatu Spiskiego szczytami gór, schodząc ze szczytu góry Żabie do rzeki Białki.

Dalej wykazali, że potok z Rybiego w ugodzie z r. 1858 i w protokole, wówczas spisanym, mylnie Białką nazwano, że Białka przybiera tę nazwę dopiero w miejscu połączenia się z rzeczonym potokiem, że przeto, skoro w dawnych aktach i dziełach naukowych jest mowa, iż szczyty Tatr i Białka stanowią granicę między Galicją i Węgrami, dalszego biegu granicy, począwszy od rzeki Białki, to jest od ujścia do niej potoku Rybiego, należy szukać na szczytach Tatr albo pod Polskim Grzebieniem, gdzie jest najdalej położone źródłowisko Białki, albo też na najwyższym najbliżej Białki położonym szczycie, Żabie zwanym, tak, jak granica ta w akcie opisania granic i oddania dóbr Zakopańskich z r. 1824 opisaną została. Wreszcie zwrócili uwagę, że nie ma najmniejszego powodu do przypuszczenia, iżby granica Galicji z Węgrami, idąca szczytami Tatr ku Białce, opuszczając szczyty nad Morskiem Okiem, Rysy i Żabie, nagle przez środek Rybiego stawu w dowolnie obranym, niczem nieusprawiedliwionym kierunku ku potokowi z Rybiego wypływającemu miała się spuszczać; że przeciwnie wszystko za tem przemawia, że granica ta, idąc szczytami Tatr ku Białce, jeżeli nie przy źródłowisku Białki pod Polskim Grzebieniem, to niewątpliwie w prostej linii z ostatniego, przy Białce położonego szczytu Żabie, do Białki schodzi.

Mimo to nie uważamy sprawy za wagranę, gdyż mamy potężnego przeciwnika, który, zamknąwszy część Tatr, chciałby zająć resztę takowych po Rybi staw, w celu ścigania i tępienia tam kozic. Aby utrzymać się przy pozostałej nam części Tatr, powinna reprezentacja naszego kraju, korzystając ze sposobności, iż poruszono kwestję sprostowania granicy galicyjsko-węgierskiej, dopominać się przyłączenia do Galicji całej ziemi Spiskiej, do czego znajdzie silniejsze podstawy od tych, jakie mają Węgry, żądając przyłączenia do Węgier Morskiego Oka. A może zechce przynajmniej o to się starać, ażeby we Węgrzech zaprowadzono podobną do naszej ustawę o obronie kozic, gdyż w razie, jeżeli po stronie węgierskiej będą tępić kozice, będzie obowiązująca u nas w tej mierze ustawa małego znaczenia.

FELICYTA.

Powieść historyczna z czasów wędrówek ludów.

Przez

FELIKSA DAHN'A

przełożyła

A. Callier.

(Dokończenie.)

Rozdział dziewiętnasty.

Wszedłszy ostrożnie, odsunął na bok żółtą zasłonę drzwi zewnętrznych, wpuszczając strumień księżycowego światła do ciemnej jadalnej sali. U wejścia do sypialni, przed czerwoną u drzwi jej oponą leżał Haduwald, chrapiąc, obok niego przewrócona leżała wypróżniona amfora.

Cicho, cichuteńko na palcach przystąpił młodzieniec z bijącem sercem do niego i ostrożnie rozsunął firankę. — Dostrzegł wtedy, aż uśmiechnąć się musiał, kunsztowne urządzenie rozpiętej nici, była ona co prawda zaczepioną jeszcze u skórzanego pasa śpiącego olbrzyma, ale ręka uśpionej kobiety rozwarła się i kłębek leżał na ławeczce przy jej łóżku.

Lutari przestąpił przez starca w[illegible] sypialni.

U głów łoża w niszy ściennej stała gliniana lampka, oblewając łagodnem światłem wezgłowie.

Przy czerwonym jej blasku dostrzegł niemowlę, w kolebce uplecionej ze słomy obok szerokiego małżeńskiego łoża.

Pięknej uśpionej rozsypały się obfite ciemne włosy i spływały falą przez oba obnażone ramiona i przepięknie sklepione, choć tak delikatne łono, z którego wpół osunęła się wełniana [illegible]

[illegible]

Tak porywająco piękną nie widział jej nigdy na jawie, senna dopiero okazała mu się w całej swych wdzięków potędze.

Pełne usta były wpół uchylone, pochylił się pojąc wonią słodkiego ich oddechu.

Młodzieniec drżał od stóp do głowy.

— Jeden pocałunek tylko! — pomyślał. — A przecież on jej nie zbudzi.

Już pochylał się ostrożnie nad jej twarzą, wtem nagle otwarły się piękne usta we śnie i pieszczotliwie wymówiła śpiąca:

— Pocałuj mnie!... mój Fulviuszu.

Jak gromem rażony odwrócił się Lutari, jednym lekkim skokiem przebył próg sypialni i śpiącego u drzwi Haduwalda, drugim schody prowadzące do ogrodu, podniósł do óczu obie dłonie i szepnął:

— O, jakież byłbym popełnił świętokradztwo!

Osunął się na kolano i ukrył płonącą gorączką głowę w trawie skąpanej rosą; żal, boleść, niezaspokojona tęsknota wrzały w jego piersi burzą i niebawem dobroczynną przyniosły mu ulgę w łez gorących strumieniu.

Długo tak leżał.

Nakoniec znużenie wszystko przemogło zbawiennie, Lutari zapadł w głęboki kamienny sen, bez marzeń.

Rozdział dwudziesty.

Kiedy nazajutrz rano letnie wspaniałe słońce podniosło się z pościeli po nad murami Juvavum, a wilga ozwała się poranną swą pieśnią, zerwał się Lutari — uzdrowiony i dojrzalszy.

Rana na ramieniu nie bolała go już i wyobraźnia jego, która nieporównanie więcej niż serce była wczoraj wzburzona, teraz uspokojoną była niemal zupełnie.

Zadowolony obecnie z samego siebie, wesoły, spokojny, ochłodziwszy poprzednio twarz w wodzie strumienia, wszedł, starannie ukrywając pod białym płaszczem przewiązana ramię po stopniach przedsionka.

Tu przyjął go Haduwald ziewający z obu rękami wyciągniętemi ku niebu.

— Ale też długo spałeś! A ja, jak sądzę, całą noc nie zamknąłem oczu.

— Ale za to może uszy! — zaśmiał się Lutari. — Gdzież gospodyni? straszliwie jestem głodny.

— Tu jestem! — zawołała Felicyta. — Zaraz przyniosę świeżutkie jaja, mleko i miód. Filemon doi już krowę na łące po za domem.

— Wyobraźcie sobie — mówiła, wychodząc z za firanek i kolejno obu gościom podając rękę — raniuteńko, zaledwie otworzono bramy, przyszedł stary niewolnik z miasta i zbudził mnie, do tylnej furtki zastukawszy. — Spałam tak mocno....

— I pewnie śniłaś przyjemnie? — uśmiechnął się Lutari.

— Tak, jak zawsze, k i e d y śnię o Fulwjuszu. Filemon nie odszukał wprawdzie pana, ale ja nie tracę ani na chwilę nadziei. Poległych i rannych pobożny Jan kazał poznosić, tych przed kościół, tamtych do jego wnętrza; Filemon dokładnie przepatrzył ich wszystkich: dzięki Bogu, wszystkim świętym i dobrym geniuszom — mego Fulwiusza pośród nich nie ma.

I zajęła miejsce obok gości.

Filemon wniósł pieniące się, ciepłe mleko w brzuchatym dzbanie, popatrzył zdumionemi oczyma na obu Germanów, których mu pani wystawiła, jako obrońców, nie jako wrogów i cofnął się napowrót. Felicyta poleciła mu, by przyniósł dziecię, które się zbudziło.

— Powiedzno, srogi mój nauczycielu — podjął teraz Lutari — czy ty chcesz na stare lata uczyć się robót kobiecych? A może sztuki przędzenia? Cóż to za kłębek ciągnie się od twego pasa?

Zmięszany popatrzył stary olbrzym na swój brzuch i na długą, długą nić, co się okręcała dokoła niezgrabnej jego nogi.

— To? O, to coś wyłącznie tylko między gospodynią a mną; tak mnie polubiła... daleko więcej niż ciebie... i abym jej nie uciekł, przywiązała mnie do swego łóżka.

— Toż ty chciałeś mnie oskarżyć podobno przed moją matką!...

— Tak, gdybym nie był czuwał, kto wie...

— A teraz ja ciebie oskarżę przed twoją żoną, surową Grimtrudą, że się każesz wiązać do łóżka młodych pięknych kobiet.

Młodzieniec schylił się, urwał kłębek i włożył go do swego kaftana.

— Nici schowam sobie — ciągnął dalej poważnie — na pamiątkę godziny, w której Haduwald spał, kłębek leżał na podłodze, ale Lutari czuwał — za trzech.

Wtem weszła napowrót Felicyta, z dzieckiem na ręku.

— Słońce coraz to wyżej się podnosi — westchnęła — a wraz z niem rośnie moja trwoga. Fulwiuszu mój, gdzież ty być możesz?

— Tu jestem — ozwał się głos dźwięczny, radośny i z po za zewnętrznych drzwi zasłony wpadł oczekiwany z utęsknieniem.

Z krzykiem szczęścia poskoczyła Felicyta; on objął serdecznym uściskiem matkę i dziecko w swe ramiona.

Lutari podniósł się; patrzał bez bolu na nich oboje i czystem, swobodnem, otwartem spojrzeniem powitał powracającego małżonka.

Zdumiony cofnął się o krok, mierząc oczyma pięknego młodzieńca; przez chwilę uczuł przestrach; ale wnet zniknęła obawa, gdy popatrzył w spokojne, szczęściem rozpromienione oblicze żony.

— Co było ze mną, najukochańsza? Przedwczoraj zamknięty do wieży państwowych dłużników — wczoraj rano oswobodzony przez Sewerusa i wraz z innymi powiedziony na walkę — z nimi pobity, z nimi chroniący się potem ucieczką, ścigany, wpadłem w rzekę — porwany jej prądem i w pół ogłuszony już, niemal bezprzytomny, dobiłem się brzegu — pochwycony tu przez innych jeźdźców i zaprowadzony do miasta, dziś rano — ocalony zostałem cudem niebios.

— Cudem? O, dzięki łasce Pana! On wysłuchał moich modłów! Ale jakim-że to cudem?

— Jan, który nigdy nie ustaje w staraniu o swoich, uprosił wczoraj już księcia barbarzyńców, by oswobodził wszystkich wziętych w niewolę obywateli Juvavum. Straszliwy ten książę odpowiedział, że chętnie oswobodzi tych, co przypadają na część osobistej jego zdobyczy. Ale bojownikom swoim nie może odbierać przypadających na nich jeńców, chybaby ich wykupiono — całkiem inne w tym względzie jest prawo u Germanów, jak u nas! — sam zaś nie ma ochoty na ten cel wyczerpywać swego skarbu. Tym więc sposobem część naszych uwolnioną już została w nocy, ale znaczniejsza daleko część, jak ja, pozostała w niewoli. Wtem rano o świcie zjawił się Jan powtórnie na Kapitolu, gdzie osiadł książę i — wykupił nas wszystkich! Dziwisz się, pytasz, zkąd człowiek, który nie ma nic własnego, prócz kija i sukni, wziął tyle pieniędzy? Tak, w tem właśnie jest cud! Kiedy zasmucony losem uwięzionych powrócił do swej bazyliki, znalazł w starym grobowcu, pod posadzką kościoła, worek pełen złota i z nim razem drugi mniejszy woreczek z drogiemi kamieniami, aż nadto wystarczające, by nas wszystkich wykupić. Zkąd wziął się tam skarb ten? Nikt nie wie. Aniołowie pańscy snać wysłuchali modłów Jana i skarb ten przynieśli. Całe Juvavum podziwia cud. A i ja przysięgam ci, moja ty pobożna żono, że teraz więcej dawać będę wiary słowom Jana, jak dotąd. Ale tobie, ukochana, co tu groziło?

— Nic mnie nie spotkało jednak, dzięki niebu, dzięki tym naszym gościom, a może — dodała z uśmiechem — i dzięki temu napisowi na płycie u wejścia; on strzegł od nieszczęścia progów naszych.

— Więc wiesz k t o go chciał przestąpić?

— Zkądże miałabym wiedzieć? Nie opuszczałam wcale domu.

— W takim razie ani przeczuwasz, jak wielką powiedziałaś prawdę! Słuchaj i odetchnij; kiedym przed chwilą, biegnąc z miasta, zbliżył się do pagórka, znajduję u kamiennego drogowskazu przywiązane trzy konie, a pomiędzy niemi — znam go zbyt dobrze — rumaka trybuna! Śmiertelnie wylękły dopadam naszej bramy; przed nią leżą — a to okropne! — zabici dwaj Maurytanie, a na samym progu rozciągnięty na grzbiecie straszliwy trybun z czaszką zdruzgotaną! Twarz jego w połowie była przykrytą płytą z napisem, a w czaszce jego głęboko tkwił odpryśnięty narożnik kamienia! Niepokonanego t e n kamień pokonał. Ale czyje rzuciło go ramię?

Wtem zerwał się stary Haduwald, który przy pierwszej wzmiance o boju popatrzał z uwagą w odwróconą twarz młodego swego pana, — i wymówił:

— To ramię!... A ja!... o, Lutari, mój ulubieńcze... ja przez ten czas leżałem tu i spałem...

— Dosyć mocno nawet — rozśmiał się tenże i kończył zwracając się do pana domu:

— Tak, ja go zabiłem, owego wielce bitnego męża. Chciał tu się wedrzeć i...

— Porwać Felicytę! — zawołał małżonek straszliwie przerażoną tuląc do siebie. — O, panie, jakże ci podziękować zdołamy! — dodał.

Felicycie zabrakło słów, podniosła tylko we łzach tonący wzrok ku swemu zbawcy; tak piękną nie była nawet tej nocy.

— Dziękować! — rozśmiał się Lutari — toż walczyłem o własne życie! Ale słuchajcie! Któż to nadchodzi!

Kroki zbrojnych rozległy się w ogrodzie i z orszakiem pięciu mężów, wszedł książę Garibrand.

— Porządny kawał roboty dokonaliście obaj tam przed bramą. Trybun, którego szukaliśmy wszędzie, padł tam — pewnie z twojej ręki. Na-

Korespondencje.

Kraków 22. sierpnia.

(Morderstwo w Lutczy. — Pawilony. — Zbieranie składek na festyn ludowy. — Dekoracje. — Transparenta.)

W sprawie dokonanego morderstwa w Lutczy, już za kilka dni wyjeżdża z Krakowa komisja śledcza, złożona z p. sędziego Kalitowskiego, substytuta prokuratorji p. Łozińskiego, 2 rzeczoznawców i obrońcy, celem przeprowadzenia ponownych oględzin miejscowości.

Sprawą tą zajmuje się bardzo Alliance-Israelite, która ze swych funduszów płaci nawet obrońcę w tej sprawie; jednym z obrońców ma być p. dr. Faustyn Jakubowski, drugim profesor dr. Józef Rozenblatt. Do sprawy tej jeszcze powrócę, dziś zaś nadmieniam, iż wszyscy obwinieni w tej sprawie, tj. rodzina Ritterów i Stochliński, są tego przekonania, iż w najkrótszym czasie nastąpi ich uwolnienie z aresztów.

W ogrodzie oo. Karmelitów na Piasku ma być na czas koronacji Matki Boskiej Piaskowej zbudowany pawilon z desek i płótna, celem umieszczenia pątników; taki sam pawilon ma być zbudowany w ogrodzie angielskim.

Namiestnictwo udzieliło zezwolenia na zbieranie składek celem urządzenia festynu ludowego, który ma być jeszcze raz przedmiotem obrad komitetu jubileuszu Sobieskiego, zbierającego się jutro w sali posiedzeń magistratu.

Urządzeniem transparentów i oświetleniem tychże zajmuje się nader gorliwie radca miejski, p. Walery Rzewuski, który sprowadza umyślnego malarza transparentów z Monachium.

Wiedeń 21. sierpnia.

(„Kaiserfest." Dr. Bloch a obchód jubileuszowy w Kołomyi.)

(R.) „Nie jesteśmy w nastroju świątecznym" — powiedział dr. Mauthner, motywując na posiedzeniu Rady miejskiej wnioski komisji jubileuszowej. Te same słowa powtórzyła większość Rady przyjmując wnioski komisji, a o ludności wiedeńskiej puszczono w świat sensacyjną bajkę, że stan obecny wewnętrznej polityki austrjackiej tak ją smutno nastraja, iż z powodu smutku tego za nic w świecie nie chce uroczystości ludowej w dniu 12. września. Na cóż więc urządzać uroczystości jakieś, kiedy w nich ludność udziału nie weźmie, bo nie chce i nie może... Jeżeli p. Mauthner lub którykolwiek zresztą ze „smutnych" ojców miasta był w ubiegłą sobotę wieczorem w Praterze, mógł widzieć i podziwiać to mniemane przygnębienie ludności, które zadało najoczywistszy kłam uchwałom szanownej Rady. Dość było porozlepiać afisze z napisem „Kaiserfest," zapowiedzieć, że będzie 30 muzyk w Praterze i że się wzniesie balon, ażeby tym sposobem wywabić z miasta kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Oświetlony i udekorowany Prater żył tak jak za najlepszych czasów, zapomniawszy na śmierć o tem, że mu p. Mauthner smutnym być kazał i że „decentralizacja" grozi zagubą imieniowi wiedeńskiemu. Ilość osób, które wzięły udział w improwizowanej uroczystości, dochodziła z pewnością do 80 tysięcy, a ochota, z jaką się bawiono, zrozumiałą jest tylko dla tych, co znają Wiedeń i wesołych Wiedeńczyków. Niech p. Mauthner twierdzi ile razy chce, że w Wiedniu nie ma nastroju świątecznego, od ostatniej soboty nikt mu nie uwierzy. Strachy widzą tylko niepoprawni fakcjoniści, którzy radziby cały świat oblać w żałobę dla tego, że im rządy z rąk się wymknęły.

Jest rzeczą pewną, że żydzi w całym kraju naszym wezmą żywy udział w obchodach jubileuszu Sobieskiego. Zgodnie z tem zapatrywaniem dowiadujemy się, że gmina żydowska w Kołomyi postanowiła uroczyście obchodzić dzień 12. września. Rzecz sama przez się najwyższej godna pochwały, chodzi więc tylko o osobę, która ma główną w uroczystości odegrać rolę. A osobą tą ma być nie kto inny, tylko, jak słychać, mąż z Florydsdorfu, obecny poseł z okręgu Kołomyja, Buczacz, Śniatyn, co samo przez się jest rzeczą najwyższej godną nagany.

Nim wyjaśnimy powody zapatrywania naszego w tym względzie, musimy powrócić do jednej z naszych dawniejszych korespondencyj, przesłanej *Dziennikowi* jeszcze przed wyborem dra Blocha w maju br. — Pragnąc poznać śmiałka — oto słowa tej korespondencji — sięgającego z Florydsdorfu po mandat do Kołomyi i uważając za swój obowiązek dziennikarski zaznajomić publiczność z nowym kandydatem, udaliśmy się umyślnie do niego. Dr. Bloch złożył wówczas przed nami rodzaj wyznania wiary, przedstawiając się jako „wierny syn" Polski, Galicję bowiem, jak wówczas twierdził, za ojczyznę uważa. Słowa wielkiego rabina podaliśmy w streszczeniu sądowi publiczności, zaopatrując takowe w miejsce komentarza lekkim odcieniem ironji. W końcu zaś dodaliśmy uwagę, iż dobrze będzie przypomnieć kiedyś p. Blochowi jego zapewnienia, jeżeliby się okazało, że postępuje niezgodnie z tem, co wówczas mówił. P. Bloch po dokonaniu wyboru ogłosił następnie sam w dziennikach zapewnienia, iż się poczuwa do wielkich względem ojczyzny obowiązków.

Tymczasem poczynając prawie od chwili, w której się p. Bloch ujrzał u szczytu swych marzeń, otrzymawszy mandat poselski, zaczęły wychodzić na jaw fakta i fakciki rozmaitego rodzaju, na podstawie których nader łatwo dojść można do wniosku, że się Kołomyja pomyliła fatalnie, wybierając na posła „wiernego syna" ojczyzny z Florydsdorfu. Najważniejszym według naszego zdania z faktów tych jest, iż p. Bloch w nader ścisłych stosunkach stał z niemieckim „Schulvereinem", tym nieprzebłaganym wrogiem wszystkiego, co polskie i słowiańskie, na rzecz bowiem stowarzyszenia tego miał w marcu b. r. odczyt, p. t.: „Die Schule zu Zeiten Christus". Odczyt ten ze zmienionym cokolwiek tytułem i w streszczeniu unika[illegible] n wszystkiego, co mogłoby razić nie Niemców [illegible]odała przed kilku dniami *Morgenpost*. Ju[illegible] jeden fakcik mógł nasunąć wątpliwe pytanie, [illegible] której właściwie ojczyzny jest p. Bloch „wiernym synem?" — Czy też czasem nie tej, którą „Schulverein" protegujе?

Prócz tego powyłaziło wiele drobniejszych szydełek z worka, o których przed paru tygodnia mi umieściła *Gaz. Narodowa* obszerną korespondencję z Wiednia. P. Bloch usiłował prostować niektóre z podanych faktów, pomimo to jednak pozostało jeszcze tyle nie sprostowanych, że doprawdy wcalebyśmy źle musieli sądzić o polskości gminy kołomyjskiej, gdyby chciała urzeczywistnić swój zamiar uświetnienia jubileuszu Sobieskiego za pomocą odczytu człowieka, który przed paru miesiącami mówił we Florydsdorfie w celu wzbogacenia kasy „Schulvereinu". Lepiej nic, niż coś podobnego.

Rocznica odsieczy Wiednia.

Z Ropczyc otrzymaliśmy odezwę tamtejszego komitetu obchodowego, wydaną dnia 12. b. m. do umieszczenia. Według tego rocznicę będą tam obchodzić jako święto narodowe, a program obchodu jest następujący: 1. Z pierwszym brzaskiem dnia 12. września r. b. salwy moździerzowe zapowiedzą to święto narodowe. 2. O godzinie 9. przed południem solenne nabożeństwo z odpowiedniem kazaniem. 3. O godzinie 10. przed południem nabożeństwo w synagodze izraelickiej. 4. O godzinie 11. przed południem odczyt ludowy z trybuny w rynku o królu polskim Janie III. i odsieczy wiedeńskiej. 5. Rozdanie między lud medalików i obrazków pamiątkowych. 6. O godzinie 3. po południu ugoszczenie ludu na rynku, podejmowane przez burmistrza i cały komitet. 7. Wieczorem oświetlenie miasta. 8. Podczas uczty ludowej na rynku i wieczór w czasie oświetlenia przygrywać będzie muzyka melodje narodowe. 9. W czasie tych uroczystości wszystkie sklepy jako w dzień świąteczny narodowy będą zamknięte, a wszyscy wystąpią w strojach świątecznych. 10. Całe miasto, mianowicie wszystkie główne budynki i wszystkie domy w rynku mają być przystrojone. Przewodniczącym komitetu jest p. Wacław Barczyński, naczelnik sądu, a sekretarzem p. Józef Kijowski, adjunkt sądowy. Nadto do reprezentacji komitetu należy burmistrz Saroma i lekarz miejski Roller.

Komitet w Poznaniu na życzenie powiatów wysłał już do pow. czarnkowskiego 2000 egz. broszury Danielewskiego, do powiatu kościańskiego tejże 1000 i 1500 egz. Chociszewskiego, Towarzystwu przemysłowemu w Berlinie 300 egz. broszury Danielewskiego, do pow. krotoszyńskiego 2000 egz. broszury Chociszewskiego, do pow. szamotulskiego 2000 egz. broszury Chociszewskiego.

Medalioników zaś, których wykonania podjął się pan Kurnatowski z Krakowa, zamówiono dla powiatów czarnkowskiego, krobskiego i krotoszyńskiego po 2000, dla kościańskiego 500, dla Gniewkowa 165 i 14 po 2 m., dla Berlina 100, Belna z Prus Zachodnich 500, z pow. szamotulskiego 1000, Brodowa 150 i innych miejscowości 200; razem dotąd zamówiono medalioników do 9000 sztuk.

Na uroczystość odsieczy wiedeńskiej, urządzonej staraniem Towarzystwa „Stella", odegra pomiędzy innemi artysta-skrzypek p. Nikodem Biernacki skomponowany przez siebie polonez Sobieskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Sylwester Sembratowicz wyjechał do Uniowa, skąd wróci około 1. września. — Na Wołyniu zmarł dnia 15. bm. znany w Warszawie dr. med. Jan Kwaśnicki. — W Warszawie dnia 19. bm. zmarł Karol Fritsche, inżynier-emeryt, obywatel m. Warszawy. Wysoko wykształcony w swoim zawodzie, śp. Fritsche w młodszych latach dzielnie też piórem służył krajowi. Już w latach 1829 i 1830 był ruchliwym współpracownikiem *Pamiętnika*, wydawanego przez Lacha Szyrmę, w tymże czasie w r. 1830 podpierał *Słowianina* Kitajewskiego, następnie z Feliksem Bętkowskim redagował *Księgę obrazową* — w czasie zaś około 1843 i 1844 roku zamieszczał w *Bibljotece warszawskiej* cenne prace treści ogólnej.

† Śp. Michał Oleksiński, zmarły przed kilkoma dniami we Lwowie, urodził się w r. 1813 w Drohobyczu, gdzie ojciec jego był adwokatem i burmistrzem; studja prawnicze kończył w Ołomuńcu, ale porzucił wnet praktykę urzędową i osiadł w odziedziczonym majątku, zajmując się gospodarstwem, nauką i sprawami kraju. W wypadkach roku 1848 brał udział żywy, tak że i jego nie minęło więzienie. Śp. Oleksiński był ostatnim prezesem rady narodowej w Żółkwi. W r. 1863 służył ofiarnie sprawie narodowej w majątku swoim Tuturkowicach pod Sokalem, a ostatnich lat 7 przepędził we Lwowie, oddany studjom naukowym, któremi osładzał skołatane chorobą życie. Cześć jego pamięci!

Dla pogorzelców Chodorowa otrzymaliśmy od p. A. K. z Podhajec 1 złr. 25 ct.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Karola Petscha kontrolorem pocztowym w Stanisławowie.

Prezentę na uscickie probostwo w Zniesieniu pod Lwowem otrzymał ks. Ajtal Bilinkiewicz.

Obywatelstwo austrjackie otrzymali ks. Franciszek Feliks Blok, przełożony zgromadzenia księży misjonarzy we Lwowie, i Ernest Hugo Franciszek Krömer, ekspedytor kolei lwowsko-czerniowieckiej we Lwowie.

Ofiara na cel publiczny. Arcyksiążę Albrecht ofiarował sumę 10,000 guld. na szpital powiatowy w Żywcu, budować się mający, z tem zastrzeżeniem, ażeby w szpitalu tym umieszczone były do obsługi chorych zakonnice. Projekt budowy szpitala powiatowego w Żywcu powstał przed 4 laty, nie mógł jednak być dotychczas urzeczywistnionym dla braku właśnie dostatecznych funduszów.

Na prośbę p. Wład. Dunina zamieszczamy poniższe zawiadomienie jeneralnej dyrekcji telefonów, mającej jak się okazuje siedzibę swoją w Wiedniu. Myśmy nie powtórzyli doniesień dzienników wiedeńskich, do których odnosi się właściwie niniejsze sprostowanie, bo wierzyliśmy i wierzymy, że pokąd jest p. Dunin reprezentantem przedsiębiorstwa, czyli jak teraz akcyjnego Towarzystwa telefonów, i wykonawcą robót instalacyjnych, tak długo o rzekomym procesie patentowym i upośledzeniu sił krajowych mowy być nie może.

Pismo, które otrzymaliśmy opiewa: W sprostowaniu mylnych doniesień o lwowskiem i krakowskiem przedsiębiorstwie telefonów, podanych przez dzienniki wiedeńskie z dnia 4. bm., a powtórzonych w niektórych pismach naszych, odbieram od generalnej dyrekcji telefonów następujące zawiadomienie, które, jako ob chodzące ogół, do publicznej podaję wiadomości:

„Nieprawdą jest, jakoby bar. Horoch, lub ktokolwiek inny sprzedał koncesję. Założono towarzystwo, ponieważ zaprowadzenie telefonów wymaga znacznego kapitału wkładowego; jeden więc przedsiębiorca nie mógłby podołać tak wielkim kosztom. Wszyscy dotychczasowi koncesjonarjusze są współwłaścicielami; do towarzystwa zaś przyjęto kapitalistów, którym także, według wszelkiej słuszności, musi być przyznane prawo współwłasności. Ponieważ niepodobna było znaleźć w Galicji pieniędzy na to przedsiębiorstwo, przeto musiano się odwołać do kapitalistów niemieckich i angielskich.

„Nieprawdą jest, jakoby przedsiębiorstwo stało się winnem nadużycia patentu. Takowe kupuje swoje aparaty u firmy Teirich & Leopolder, która w Austro-Węgrzech ma wyłączny przywilej na wyroby telefonów. Firma ta wylegitymowała się przed towarzystwem oryginalnemi dowodami prawa patentu, i płaci właścicielowi patentu, p. A. G. Bell, za każdy aparat umówioną należytość patentową.

„Nieprawdą jest następnie, jakoby Towarzystwo kiedykolwiek myślało o zapoznawaniu sił krajowych. Byłoby to wbrew interesom Towarzystwa, a zresztą nie dałoby się nawet uskutecznić.

Towarzystwo uwzględniało zawsze interesa narodowe we wszystkich miastach w najwyższej skali, i stosownie do tej zasady postąpi sobie jak najsumienniej i w Galicji, a to tem bardziej, że interesowani są tu galicyjscy koncesjonarjusze, którzy czuliby się obrażonymi upośledzeniem sił narodowych, do czego nie ma zresztą najmniejszego powodu. Że Towarzystwo posługuje się tylko krajowcami, o tem może przekonać się każdy, ktokolwiek zechce zwiedzić biuro centralne, lub rozmówić się z niem przez telefon. Używanie jednego austrjackiego robotnika — nie cudzoziemca — we Lwowie i w Krakowie, ma na celu przysposobienie do pracy fachowej polskich robotników, nie mających w tym względzie żadnego doświadczenia. Po spełnieniu tych funkcyj powrócą pierwsi natychmiast do swej ojczyzny, do której już teraz tęsknią. Że wreszcie Towarzystwo, a względnie koncesjonarjusze, wobec faktycznego pomięszania języków, mianowicie: niemieckiego, angielskiego, polskiego, czeskiego, słoweńskiego i włoskiego, wybrali język niemiecki do własnych wewnętrzny ch korespondencyj, to w tem, sądząc po słuszności, nie ma z pewnością nic zdrożnego. Towarzystwo stoi zatem tylko na narodowym terenie, a nieodwołalną dewizą tego jest: *Suum cuique*".

Lwów 22. sierpnia 1883.

Za przedsiębiorstwo telefonów we Lwowie i Krakowie

Władysław Dunin,

inżynier i upełnomocniony reprezentant.

Wycieczka. Na uczczenie zbliżającej się 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia odbędzie się dnia 8. września b. r. na dochód funduszu Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich zabawa ludowa z tańcami, połączona z wycieczką do uroczej doliny w Żelaznej Wodzie. Na zakończenie urozmaiconego programu przedstawione będą dwa obrazy z żywych osób z ważnych epizodów życia króla Jana III.. Wstęp za zaproszeniami.

Konkurs. W celu oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich, kamieniarskich i ciesielskich przy budowie gmachu dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", ogłasza się niniejszem konkurs. Dla przejrzenia planów i kosztorysów, oraz warunków, pod którymi powyższe roboty oddane zostaną, raczą się pp. oferenci zgłaszać do prezesa Towarzystwa w gmachu teatralnym, I. piętro, drzwi 16. Termin wniesienia ofert zaznacza się po dzień 3. września br.

Wycieczka do Oleska i Podhorzec. Zarząd oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie, uproszony przez centralny Komitet jubileuszowy dla obchodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, urządza przy pomocy osobnego komitetu wspólną wycieczkę do Oleska i Podhorzec. Wycieczka ta odbędzie się w sobotę dnia 8. września i potrwa tylko jeden dzień. Program tej wycieczki jest następujący:

Dnia 8. września o godzinie 6. rano zbiorą się na Podzamczu wszyscy ci uczestnicy, którzy poprzednio zapisali się i złożyli na tę wycieczkę przepisaną kwotę.

Po przybyciu razem do Ożydowa wsiądą uczestnicy według wskazówek komitetu za przygotowane podwody i udadzą się na nich do Oleska. Po odprawieniu w tamtejszym kościele OO. Kapucynów cichego nabożeństwa, wyruszy towarzystwo partjami dla zwidzenia zamku Oleskiego, poczem odbędzie się posiłek.

Około południa udadzą się goście dalej do Podhorzec. Tutaj zwidzą śliczny kościół, wspaniały zamek z warowniami i ogrodem, i partjami oglądną pamiątki historyczne.

Wreszcie towarzystwo wsiędzie na wspólne podwody i tą drogą powróci do Ożydowa, a stąd wieczornym pociągiem do Lwowa.

Przez cały dzień towarzyszyć będzie wycieczce pełna muzyka lwowskiej Harmonii pod kierownictwem kapelmistrza p. Pistla.

Uczestnicy wycieczki zechcą zaopatrzyć się w główne artykuły jedzenia, aby ze względu na miejscowe stosunki i na licznych uczestników nie zabrakło im jadła po drodze. Komitet wyłącza stanowczo z swego programu wspólne śniadanie, objad i wieczerzę, poczyni tylko starania, ażeby wszędzie można nabyć najpotrzebniejszych artykułów żywności i napojów według cen umówionych.

Każdy uczestnik winien przy zapisaniu się na tę wycieczkę złożyć na wspólne wydatki (kolej, podwody, muzyka, urządzenia itd.) kwotę 4 złr. od osoby. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmują się najdalej do dnia 3. września br.

Listy subskrypcyjne znajdują się w biurze oddziału Tatrzańskiego we Lwowie (Rynek l. 7. I. piętro), w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w końcu u każdego z członków komitetu wycieczkowego.

Komitet wycieczkowy we Lwowie stanowią pp.: redaktor i dyrektor teatru Jan Dobrzański, komisarz namiestnictwa Karol Franz, słuchacz filozofii Gabryelski, właściciel księgarni Władysław Gubrynowicz, słuchacz praw Karcz, inżynier Julian Kołaczkowski, radca Teodor Kulczycki, aptekarz Mussil, obywatel i radny St. Niemczynowski, komisarz magistratu Władysław Nowakowski, asystent poczty Zenon Rojek, urzędnik Wydz. kraj. Erazm Swierczewski, redaktor i sekretarz Marceli Turkawski, kandydat adwokacki Stanisław Zbyszewski, kustosz Wł. Zontak, profesor dr. J. Żuliński.

Dyetarjusze sądu wyższego w Krakowie otrzymali bardzo zbawienne polecenie. Sąd krajowy wyższy ma się zająć przepisywaniem wszystkich ekspedycyj dla stron przez sądy pierwszej instancji w prost doręczać się mające, przez co odpada przepisywanie uchwał sądu wyższego przez sądy niższe, nieraz i pół roku trwające. *Nowa. Ref.* pisząc o tem, powiada: Polecenie to nazwaliśmy zbawiennem, lecz do tego potrzeba przynajmniej o 2000 złr. zwiększyć dotację na dyetarjuszów, którzy za 25 złr. miesięcznie i tak aż 7 godzin pracować muszą.

Restauracja kościoła św. Wojciecha w Krakowie zbliża się ku końcowi. Komitet plantacyjny jest upoważniony do upiększenia drzewami placu na około świątyni.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza następujące upadłości: Józef Ehrlich, kramarz w Kołomyi, Chajes Fischel, kupiec w Kołomyi i Samuel Gärtner, kupiec w Radowcach.

Na uniwersytecie czerniowieckim było w ubiegłym roku szkolnym 219 zwyczajnych, a 29 nadzwyczajnych słuchaczy. Z tych przypada na wydział teologiczny 66, na filozoficzny 30, a na prawniczy 123. Według narodowości było 88 Rumunów, 42 Rusinów, 19 Polaków, 2 Czechów i 61 żydów. Z Bukowiny pochodziło 167, a z Galicji 47 studentów.

Wypadki. Pod płotem cmentarza w Szczurowicach, powiecie brodzkim, znaleziono zwłoki mieszkańca sąsiedniej wsi Smarzowa, Hrycia Chmielaka, ze znakami podejrzanemi, i wytoczono śledztwo karne. — Od pioruna zginął dnia 12. bm. we wsi Iwanówce, w powiecie trembowelskim, gospodarz Jan Siwicki. — Pożar zniszczył na obszarze dworskim w Kamieniu, w powiecie niskim, mieszczące się pod jednym dachem młyn i tartak parowy. Spaliło się prócz tego kilkadziesiąt cetnarów zboża i mąki. Pogorzałe budynki były ubezpieczone na 14,000 złr. — W Czerlanach, w powiecie gródeckim, spłonęły z powodu braku nadzoru nad dzieckiem, które się bawiło zapałkami, budynki mieszkalne i gospodarskie dwóch włościan, których szkoda wynosi 1350 zł.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 22. sierpnia. Pan J. Ł. zgubił sygnet gruby złoty z własnym monogramem. — Złożono w pol. portmonetkę z kwotą 2 złr. 17 ct. i klucz od bramy.

W Zaleszczykach nad Dniestrem bawił przez dni kilka A. H. Kirkor, który po zjeździe archeologicznym w Haliczu udał się na Pokucie i Podole, celem dalszych badań zabytków pierwotnych. P. Kirkor wspólnie z hr. Wojciechem Dzieduszyckim, badał okolice Jezupola, na których spoczywa odwieczna tradycja o Bisie, czyli Czarnym Bogu starosłowiańskim. Jakoż w jaskini wykutej w skale, podobno odkryli zadziwiającego bałwana, o którym szczegóły zapewne wkrótce będą bliżej podane. Obecnie p. Kirkor zbadał cmentarzyska ciałopalne i kurhanowe w okolicy Zaleszczyk, w prastarym Gródku nad Dniestrem, w Duplískach, Dzwiniaczu i Bedrykowcach. Mieliśmy sposobność widzieć obfite plony z tych wycieczek niezm rdowanego badacza. Są to siekiery, dłuta i noże krzemienne, piękne bronzy śniedzią pokryte, siekierki, ostrza strzał, klamry do pasa, w końcu okazy ceramiczne. Przybyła jeszcze jedna stacja, w której znaleziono naczynia barwnie malowane.

Z Jaślisk donoszą *Gaz. Krak.*: Dnia 19. bm. około godz. 2 z południa, zawidziła nas straszna nawalnica z gradem niesłychanej wielkości. Zeszłego roku nieustanna słota w czasie żniw przyprowadziła lud tutejszy do nędzy, a teraźniejsza klęska gradowa ostatki nadziei zniszczyła. Restauracja miejscowego kościoła, niemałym nakładem a wielką ofiarnością ludu przez tutejszego proboszcza prowadzona, musi być z powodu nędzy na czas nieograniczony wstrzymaną.

Warszawa 21. sierpnia. Inspektor rządowy dróg żelaznych w Królestwie Polskiem zażądał od zarządów dróg tutejszych, aby urzędnicy mający bezpośrednią styczność z publicznością, a więc zawiadowcy stacyj, konduktorzy, telegrafiści i t. p., zawsze odpowiadali w języku urzędowym, t. j. rosyjskim, ile razy w tymże języku przez kogokolwiek z publiczności zapytywani będą.

Wiedeń 21. sierpnia. Dziś rano rzeźbiarz Schönauer, indywiduum kilkakrotnie już karane, włamał się do mieszkania wdowy po rzeźbiarzu Teichowej w czasie jej nieobecności. Gdy powróciła, Schönauer ostrym nożem zranił ciężko kobietę, poczem uciekł. Został jednak schwytany.

Nowy gmach parlamentu w Wiedniu bliskim jest ostatecznego wykończenia. Posągi na attyce Izby panów i płaskorzeźby na niej już są zamieszczone, a na Izbie deputowanych nastąpi to najdalej w ciągu trzech tygodni. Równocześnie usunięte będą rusztowania i urządzone w mieszkaniach 2. piętra złocone balustrady w oknach. Kwadryga na Izbie panów (od strony pałacu sprawiedliwości i Ringstrasse) jest już ustanowioną i wkrótce pozłoconą będzie. Druga kwadryga zostanie do końca października również na Izbie panów z tej samej strony zamieszczoną. Wewnątrz szybko się wszystko przygotowuje. Całe dzielnice I. piętra całkiem są urządzone i zaczynają się już zapełniać meblami i przyozdabiać dywanami. W halli szlifują i polerują posadzkę; w salach posiedzeń wykończają się złocenia lóż i galeryj. Urzędowe oddanie gmachu i uroczyste położenie szczytowego kamienia nastąpi 1. października, biura jednak dopiero w połowie października będą otwarte.

Złoty medal otrzymał na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu p. Wenda z Warszawy.

Linz 21. sierpnia. Wczorajsza rewizja kasy krajowej wykazała sprzeniewierzenie 50.000 zł. w obligacjach indemnizacyjnych. Defraudantem jest sam dyrektor Hagenauer, który owe pieniądze zastawił w kasie oszczędności. Hagenauer został aresztowany w Monachjum, a kasa krajowa żadnej nie ponosi straty z powodu, że współodpowiedzialny kontrolor bardzo jest zamożny.

Podróżnik Rogoziński nadesłał do *Kurjera Warszawskiego* krótki list datowany d. 29. czerwca z doniesieniem, że mu się powiodło z królem Aneka, rezydującym w Bakundu nad rzeką Rio Mungo o 87 mil od wybrzeży oceanu, zawrzeć umowę, mocą której wyprawa jego będzie miała wszelką swobodę w badaniu krajów wzdłuż wzmiankowanej rzeki położonych.

Wiadomości literackie i artystyczne

W szkole muzycznej p. L. Marka rozpoczyna się kurs szkolny z dniem 1. września. Nauka gry na fortepianie pod kierownictwem dyrektora i najlepszych nauczycielek stolicy, podzielona jest na trzy oddziały:

---

koniec cię znajduję, młody mój bohaterze! Przynoszę ci wieść pożądaną. Posłaniec od twego ojca szuka cię wszędzie. Padła owa twierdza rzymska nad rzeką Regen; pokrewny mój, książę Agilolf i twój ojciec umówili się o zaręczyny. Agilolf zaprasza cię do siebie; czeka tam na ciebie Adalgarda, najpiękniejsza z książęcych cór Germanji.

— Chwała ci, królewski mój synu, to nagroda za noc dzisiejszą — zawołał Haduwald.

— Zaręczyny? Toż ja jej nigdy nie widziałem! — zauważył Lutari z westchnieniem.

— Zaręczyny, naturalnie, skoro się sobie podobacie! — mówił książę.

— Już on jej się spodoba — zaśmiał się Haduwald, dobrodusznie klepiąc po ramieniu zarumienionego młodzieńca. — A spodziewam się teraz, coprawda dopiero — szepnął mu z cicha w ucho — że i ona, ta piękna, którą ci kochać się godzi! podoba się także tobie.

— Wybierz-że teraz tylko — ciągnął dalej książę — czego żądasz dla siebie z łupów. Wam Allemanom, tobie przedewszystkiem, zawdzięczamy to zwycięstwo.

— Idę z tobą — wymówił Lutari z nagłem podnosząc się postanowieniem. — Pomóż mi, stary przyjacielu.

Haduwald pomógł mu pospinać klamry pancerza; młodzieniec włożył dumny hełm rzymski z pióropuszem piór czaplich na piękną swą głowę.

Rzeczywiście był pięknym z tem rozpromienionem radością i szlachetną dumą obliczem, ten królewski młodzian jasnowłosy.

— O, teraz już wszystko dobrze — wołał radośnie Fulwiusz. — Zabity leży trybun, zamordowany nieznaną ręką, prawdopodobnie którego z własnych niewolników, padł Zenon, lichwiarz, tak mi powiedział Jan. Nie ma już cesarza w Rzymie jak nas zapewniał wczoraj jeszcze ten młody rycerz. Teraz więc wolnym jestem od wszelkich długów skarbowi.

— O, to nie zupełnie — zaśmiał się Lutari. — Ten ot potężny książę wstąpił w prawa cesarza, jego więc dłużnikiem jesteś odtąd.

Fulwiusz zakłopotany podniósł rękę po za prawe ucho i spojrzał zwątpiały na olbrzymiego księcia.

— Ale nie lękaj się! — ciągnął dalej Lutari. — Wyproszę ja sobie jako część mej zdobyczy willę tę u księcia Garibranda i ziemię do niej należną, wolną od wszelkiego długu, książę!

— Niechaj będzie, jak żądasz — odpowiedział Bajuwar. — Wam zaś obojgu, Fulwiuszu i Felicyto ofiarowuję tę wolną od wszelkich długów własność w obecności tych siedmiu wolnych ludzi, którzy są świadkami darowizny. Przysięga ich będzie wam dostatecznie pomocną, gdyby kiedy ktokolwiek chciał wam praw waszych zaprzeczyć.

— Dzięki ci, panie, dzięki!

— Więc to ty jesteś Fulwiusz, kamieniarz? — przerwał książę. — Ksiądz Jan polecił mi ciebie jako uczciwego i wiernego człowieka; jeśli się takim okażesz, ustanowię cię zarządcą nad łanami memi przed tą bramą.

Wtem przystąpiła Felicyta, przez chwilę poszeptawszy coś z mężem, z dziecięciem na ręku do Lutara, zarumieniła się zlekka i wymówiła:

— Panie, kto daje tyle co ty, ten musi dać więcej jeszcze. Naszemu synkowi nie dostaje jeszcze imienia. Na przyszłą niedzielę miałam go ponieść Janowi do chrzcielnicy w bazylice. Jakie ma chłopiec nosić imię?

— Feliks Fulwiusz — odpowiedział syn królewski wzruszony, kładąc rękę na maleńkiej główce dziecka — i Lutari; aby choć czasem jeszcze imię moje obiło się o wasze uszy. Ale kto daje imię — ten daje też i podarek, tak chce obyczaj Germanów. Weź więc Felicyto, ten pierścień. Przed laty zdjąłem go z palca jakiegoś patrycjusza, którego zabiłem w walce. W Augusta Vindelicorum mówili mi handlarze, że on wart tyle co połowa waszego miasta. To będzie skarb na wypadek nieszczęścia! — A teraz bywajcie zdrowi oboje.

— Czekaj! — zawołał nagle Haduwald — tak się nie żegna — nie żegna na całe życie. Pytałeś kamieniarzu, jak podziękować możesz temu bohaterowi? Pozwól, by twoja młoda żona udarowała go pocałunkiem; — wierzaj mi — on nań zasłużył — to dzielny chłopiec.

Fulwiusz przyprowadził mu zarumienioną.

Lutari wycisnął pocałunek na jej białem czole i zawołał:

— Żegnaj mi, wdzięczna ty Felicyto, na zawsze!

I zniknął już — po za nim zaszeleściała zasłona.

Reszta Germanów wyszła za nim, przed bramą ogrodową dosiedli wszyscy przyprowadzonych rumaków i popędzili napowrót ku windelicejskiej bramie.

Pierwszą rzeczą, do której zabrał się Fulwiusz, po uprzątnieniu z Filemonem trzech trupów, było wprawienie tafli z napisem napowrót w posadzkę bramy — odpryśnięty narożnik pozostawił nienaprawionym.

— Niechaj nam przypomina — powiedział — zawsze, jak skutecznym okazał się napis.

* *
*

I napis — okazywał się skutecznym przez ciąg całego życia małżonków.

Żadne nieszczęście nie przedarło się po za ten próg, pokąd dom zamieszkiwali oboje.

Kwitnące syny i córy wzrastały im po Feliksie Fulwiuszu Lutarze.

Nigdy rodzice, ni dzieci, nie podlegli żadnej chorobie, choć nieraz nie jedna zaraza szalała w Juvavum i willach przedmiejskich.

Ivarus niejednokrotnie wylewał, siejąc zniszczenie pośród ludzi, zwierząt, domów, zasiewów; przed tą bramą, przed pagórkiem Merkurego za każdym razem się zatrzymywał.

Góra usunęła się i zasypała sąsiednie ogrody na prawo i lewo; ogromny kawał skały stoczył się przytem, padł tuż obok napisu płyty i tu rozsypał się w tysiące okruchów.

Fulwiusz zaś jako *Villicus* wszystkich dóbr książęcych dokoła Juvavum, dzięki wierności swej i rozumowi, był w wielkiej łasce u księcia Garibranda.

Kiedy on i jego Felicyta mieli może z lat ośmdziesiąt, ale mimo to byli jeszcze rześcy i zdrowi, siedzieli pewnego czerwcowego wieczora obok siebie w ogrodzie; siedzieli na ławeczce, tuż obok bramy tak, że ich nogi opierały się o marmur tafli z napisem.

Dźwięczny śpiew wilgi dochodził ich z pobliskiego bukowego lasku.

Ale zwolna milkła piosnka ptaszyny.

Bo jakoś parnem stało się powietrze; nadciągała widocznie burza.

Poczęło błyskać się gwałtownie i grzmot się rozległ.

Dzieci chciały sędziwych rodziców zaprowadzić do domu.

Ale kiedy Feliks Fulwiusz Lutari, przed innemi, doszedł do nich, zastał ich martwych oboje.

Piorun zabił ich oboje razem.

Trzymali się jeszcze za ręce i uśmiechali, jakby chcieli mówić: Ta śmierć, co tak nadeszła, nie była nieszczęściem, ale szczęściem raczej.

KONIEC.

1. Kurs dla początkowych. 2. Kurs wyższy. 3. Kurs do wydoskonalenia gry. Nauka śpiewu solowego udzielaną będzie przez dyrektora, który na zeszłorocznym popisie piękne złożył dowody swego uzdolnienia w tym kierunku. Bliższe szczegóły i statut otrzymać można w lokalu szkoły przy ul. Teatralnej l. 10.

Król Sobieski, oratorjum na chór męski, głosy solowe i orkiestrę, skomponował Ludwik Marek. O tym utworze pisze nam jeden z melomanów: „Oratorjum powyższe, napisane w większym stylu, wyszło w porę z teki powszechnie cenionego kompozytora. Partje, które słyszałem, celują świeżością i oryginalną myślą, a poszczególne ustępy, jak pieśń wojenna (na chór męski z orkiestrą), marsz turecki (na orkiestrę), pieśń o królu (chór męski, kwartet solowy i orkiestra) wywierają porywające wrażenie." Należy tedy spodziewać się, że wkrótce tak zalecone dzieło usłyszymy w całości.

W teatrze zdrojowiska Hall dawano niedawno w przekładzie niemieckim dwie komedje hr. Henryka Łączyńskiego, które powszechny zyskały poklask.

Przekłady czeskie. Pani Krasnohorska, tłumaczka „Pana Tadeusza", zamieszcza obecnie przekłady poezyj Marji Konopnickiej w czasopiśmie *Slovansky Sbornik*. Niedawno także opuściła prasę w tłumaczeniu p. F. A. Hory „Sielanka Nieróżowa" Elizy Orzeszkowej

Znana śpiewaczka p. Ewelina Syrwidówna, do niedawna zamężna Sąchocka, występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w Anglji, mianowicie w Liverpolu i Manchesterze. Dotychczas artystka dała się słyszeć w operach w „Trubadurze," „Lukrecji Borgji," w „Ernanim" i „Traviacie," na zakończenie zaś w Manchesterze śpiewać będzie „Normę." Pismo liverpolskie *Evening Express* tak między innemi o naszej rodaczce się wyraża: „Publiczność teatru Royal Court miłego doznała zdumienia na przedstawieniu „Il Trovatore," danem przez trupę włoską signora de Gabrieli. Honory wieczoru przypadły p. Ewelinie Syrwid, która zarówno śpiewem, jak grą dramatyczną doskonale wcieliła postać Leonory. Był to pierwszy u nas występ p. Syrwid, i można jej powinszować dobrze zasłużonych oklasków jakiemi ją wynagradzano. Prawdziwy tryumf odniosła ona w właściwej scenie Miserere, którą dwukrotnie powtarzać musiała." O roli znów Elwiry w „Ernanim" *The Manchester Examiner* pisze co następuje: „Pani Syrwid, jako Elwira, umiała wzbudzić zapał nawet w tych, którzy już słyszeli artystyczny jej śpiew w innych operach. Po każdej arji obsypywano ją gorącemi oklaskami." Z Manchesteru p. Syrwid Sąchocka w tych dniach wyjeżdża do Irlandji, dokąd wezwano ją na występy gościnne do Corku, Glasgowa i Dublina. (*Kur. War.*)

J. Chociszewskiego rzecz popularna o odsieczy i Sobieskim p. t. „Sobieski pod Wiedniem" na pamiątkę 200-letniego jubileuszu, wyszła w drugiem wydaniu. Broszurkę zdobi kilka wcale udatnych rycin.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Zewsząd uskarżają się na słoty i deszcze przeszkadzające żniwu. W wielu miejscach zboże w kopach porosło. Wiatr przeważnie zachodni i zachodnio północny. Ranki i noce chłodne.

Pszenicy zebrano w powiecie Żółkiewskim przeciętnie z morga kóp 6; omłotu nie spodziewają się obfitego. Około Kamionki Strumiłowej zebrano z morga 8 kóp; kopa wydaje po 10 garncy, pod Narolem było na morgu 7—10 kóp, biała wydaje ¾—⅘ hektolitrów. Banatka po 1¼ hektol. z kopy. W starostwie Rawskiem miano na morgu 14 kóp, wydatek 25 kilo z kopy, koło Dubiecka było na morgu 8 kóp; spodziewają się po 16-20 garncy ziarna, w Niżankowicach zebrano 5—8 kóp z morga, wydaje po 16 garncy kopa. Około Sądowej Wiszni było kóp 10, pod Rudkami 6 z morga; wydaje ¾ korca, pod Chyrowem zebrano 8 kóp z morga, koło Lwowa jest po 6 kóp, a wydaje ½ korca. Między Chodorowem a Bóbrką, tudzież koło Osowiec, Buczacza, zebrano zaledwie 2—3 kopy z morga, koło Rozdoła 11 kóp, w Lisowcach nad Seretem po 6 kóp, dających po pół hektolitra mizernego ziarna, koło Kozowy dała banatka 4—5 kóp z morga, w okolicach Kałusza, Wojniłowa po 8 kóp, dających ¾ korca ziarna; w Złoczowskiem zebrano pszenicy po 12 kóp na morgu, z omłotem 16 garncy z kopy, pod Glinianami kopa wydaje 54 hektolitry, koło Krasnego zebrano z morga 10—16 kóp, z wydatkiem ½ korca z kopy, w powiecie Zbaraskiem było po 7 kop banatki, wydającej po 26 garncy z korca, w Kopyczyńcach zebrano kóp 4—5, prawie korcujących; w okolicach Halicza pszenica wydaje po 50 klgr. w powiecie Borszczowskim po 75 klg., na morgu zebrano kóp 5, w Kołomyjskiem 6—8 a kopa daje 20—24 garncy.

Pszenica jara w okolicach podgórskich dotąd niezebrana.

Żyto koło Kamionki Strumiłowej dało 6 kóp, a 24 garnce ziarna z kopy, pod Narolem kóp 5, a 1¼ hekt. ziarna, koło Uhnowa kóp 10, ziarna 22 klgr. z kopy, w Żółkiewskiem 5 kóp, a omłot bardzo mierny, koło Brzozowa kopa żyta wydaje 24 garnce, poniżej Baligrodu zebrano 5 kóp z morga, koło Dubiecka także 5 kóp, ale sypie po korcu z kopy, koło Niżankowiec i Sądowej Wiszni zebrano kóp 4—6, kopa sypie 24 garnce ziarna, w okolicy Rudek żyto korcuje, po 5 kóp z morga, pod Chyrowem po 7, pode Lwowem po 5, koło Chodorowa i Bóbrki tylko 2½—3½, pod Rozdołem po 6—8, nad Seretem 8 kóp, kopa wydaje po hektolitrze ziarna; koło Kozowy zebrano z morga kóp 4, koło Wojniłowa 5 i wydaje po korcu. W Złoczowskiem żyta było po 10 kóp z morga, lecz wydaje tylko po 16 garncy, pod Glinianami kóp 6, wydaje po 102 litr., koło Krasnego kóp 8—10, wydaje po 28 garncy z kopy. W okolicach Zbaraża żyto korcuje — liczą po 6 kóp z morga, w Kopyczyńcach po 2—3 kóp — wydaje blisko korzec, ale ziarno bardzo ważne. Koło Halicza żyta mamo po 8½ kóp — daje kopa 75 klg. W Borszczowskiem dotąd jest żyta zawianego — w przecięciu zebrano po 4 kopy, a 70 klg. ziarna z kopy. W Kołomyjskiem zebrano 4—5 kóp, wydatek 8—16 garncy z kopy, pod Łanczynem zebrano 7 kóp z morga, kopa sypie 12 garncy ziarna.

Jęczmienia i owsa zbiór nie skończony. Wiele leży na pokosach. Nie można zatem jeszcze dokładnie oznaczyć, ile okaże się kóp na morgu, a tem mniej jakie będą omłoty?

Jęczmienia zebrano koło Kamionki Strumiłowej po 3 kóp z morga, koło Narola po 4 i wydaje 2½ hektol. z kopy, koło Uhnowa zebrano 8 kóp, wydaje 32 klg. Pod Kulikowem zebrano 5 kop z morga, sypie po 24 garnce; w okolicy Dubiecka wydaje jęczmień po korcu, zebrano 6 kóp z morga. Około Rudek zebrano kóp 8, wydaje 1½ korca, w okolicach Chodorowa zebrano 4—5 kóp, koło Rozdoła 7 kóp, w okolicach Buczacza po 2 kopy, a po 1¾ korcy ziarna z kopy, w okolicy Lisowiec nad Seretem po 3 kopy, wydaje po 1 korcu ziarna; w Złoczowskiem zebrano z morga kóp 10, pod Glinianami 7, koło Krasnego 4—6 kóp, wydatek obfity po 2 korce z kopy, koło Toporowa spodziewają się omłotu średniego, pod Zbarażem zebrano 7 kóp z morga, koło Halicza 11 kóp; wydaje kopa 62 klgr., w powiecie Borszczowskim jęczmień wypaliło i robactwo wyjadło, kóp na morgu było 3—3½, wydatek po 90 klg. z kopy. W Zbaraskiem jęczmień zły lub średni, w Kołomyjskiem zebrano 4—5 kóp, wydaje 16—24 garnca, po Podgórzu jeszcze nie dojrzał.

Owsa zebrano w okolicach Buczacza po 5 kóp, wydaje przeszło 2 hektol., pod Haliczem było z morga 9—10, wydatek 58 klgr.; w Borszczowskiem 6 kóp z morga, wydaje po 100 klgr., koło Ceniowy w Kołomyjskiem było na morgu 4—6 kóp, wydaje 16—28 garncy.

Owies kanarek w Zbaraskiem wydaje po 1½ korca z kopy, na morgu kóp 6.

Groch zapowiadał się pięknie, ale z powodu słoty dużo się zepsuło, zatem chociaż kop dosyć, ziarna mało będzie, dojrzewa nie równo, na gruntach świeżo nawożonych dopiero kwitnie; porośnie tego rodzaju jeszcze grochu i gnije.

Hreczki okwitają dobrze, miejscami kwiat spaliło. Wczesne chwasty przyśniedły.

Wyki dobre.

Bób i bobik po większej części dobry.

Koniczyna nasienna średni plon obiecuje.

Kartofle psują się coraz bardziej, zwłaszcza sine, na niskich gruntach. Nać czernieje i zaczyna usychać; zawiązków mało. Różanki już kopią.

Buraki w ogóle późno siane, obiecują plon mierny. W dolinach wymokły. Chwastów co nie miara.

Len i konopie ogóle dobre.

Chmielu zbiór zaczęty. Tylko wierzchołki bujnie obrodziły, spodem na 1—2 sążni wysokości nie ma szyszek, przeto zbiór wypadnie gorzej niż roku zeszłego.

Siano mało kto dobrze sprzątnął z powodu słoty. Otawa rośnie powoli, a zbiór nie będzie obfity. W ogóle choć siana zebrano w dwójnasób, niż w roku zeszłym, dobrego mało gdzie znajdzie.

Rzepaku posiano znacznie mniej niż roku zeszłego, z każdym rokiem mniej go uprawiają, z powodu ciągle powtarzającego się nieurodzaju.

Służba leśna w polit. zarządzie. „Dziennik ustaw państwa" ogłosił dnia 21. bm. rozporządzenie ministerstwa rolnictwa, normujące zakres działania personalu leśno-górniczego, mającego zadanie, władze polityczne popierać przy wykonywaniu nadzoru rządowego nad lasami. Personal ten składa się z urzędników, ustanowionych przez rząd i z techników lasowych, funkcjonujących bezpłatnie. Ogółem w Przedlitawii będzie zamianowanych 14 krajowych inspektorów lasowych, 105 techników lasowych i 52 strażników lasowych. Tylko mianowicie dwóch starszych radców lasowych (w 6tej klasie rangi) nastąpi przez cesarza. Resztę zamianuje minister rolnictwa, a strażników lasowych namiestnik.

Nauka gospodarstwa domowego. Komitet centralny Towarzystwa rolniczego krakowskiego wydał następujący okólnik:

C. k. ministerstwo rolnictwa udzieliło nam zapomogę dla wysłania trzech panien na naukę do zakładu gospodarstwa domowego w Oberkunnersdorf, w królestwie saskiem. Zakład ten pani Semmig zamierza dać pannom praktyczne wykształcenie w gospodarstwie domowem, a szczególnie w mleczarstwie. Kurs nauki w tym zakładzie trwa 6 miesięcy. Wykłady odbywają się w języku niemieckim i obejmują główne działy gospodarstwa domowego, a mianowicie: Mleczarstwo z wiedzą rachunkowością, kucharstwo, chów drobiu i ogrodnictwo.

Grubych robót, przy których się nie nauczyły, stypendystki podejmować nie będą.

Stypendystki, które z tego dobrodziejstwa korzystać chciały, muszą stawić się w zakładzie 29. września r. b. i pozostać tam do końca marca r. p.

Koszta podróży tam i napowrót, mieszkanie, wikt i naukę opłacać będzie z subwencji rządowej komitet kwartalnie z góry. Nadto pobierać będą stypendystki od komitetu na drobne potrzeby po 10 złr.

Powróciwszy z zakładu, odbędą egzamin przed komisją, przez Prezesa Towarzystwa rolniczego w Krakowie wyznaczoną, i dostaną dyplom uzdolnienia na mistrzynie podobnych zakładów w kraju powstać mających.

Panny lub wdowy bezdzietne, pragnące usposobić się do umiejętnego prowadzenia gospodarstwa domowego w zakładzie pani Semmig, mają wnieść podania do prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego najpóźniej do 15. września r. b.

Do podania mają dołączyć:

a) metrykę chrztu;

b) świadectwo nienagannych obyczajów, wydane przez miejscowego proboszcza;

c) świadectwo dobrego zdrowia, wydane przez lekarza powiatowego;

d) świadectwo z odbytych nauk szkolnych;

e) wykazać znajomość języka niemieckiego;

f) i zobowiązać się do wyjechania z Krakowa dnia 27. września r. b.

Z pocztu zgłaszających się pierwszeństwo mieć będą:

1. Pełnoletnie od 24 do 40 lat wieku.

2. Takie, które już nabyły cokolwiek doświadczenia w gospodarstwie domowem.

3. Nauczycielki i były uczennice seminarjum nauczycielskiego.

W Krakowie dnia 15. sierpnia 1883.

Prezes: *H. Wodzicki*; referent: *Karol Langie*; sekretarz: *H. Lewicki.*

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1430 sztuk ciężkich bakonów, 1956 średnich i 2981 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 51·— do 53·—, średnie 46·— do 50·—, warchlaki 38·— do 45·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 sierpnia.

Nietylko mandat Sejmowy złożył p. Bazyli Kowalski, ale także mandat do Rady państwa. Krok ten uważać należy za wyraz nadzwyczaj sumiennego pojmowania obowiązków urzędu w sądzie najwyższym, do którego p. K. został powołany. Komitet rady russkiej, jak słychać, jest w niemałym kłopocie wyszukania na jego miejsce kandydata, któryby miał szansę być wybranym w okręgu Stryjsko-Sokalskim. Na miejsce pp. starostów Łukasiewicza w Bohorodczanach i Barańskiego w Dolinie, będą ze strony komitetu postawieni zapewne ponownie pp. Ołeksa Barabasz (mieszczanin bohorodczański) i dr. Aleksander Ogonowski. Wiadomo, że wybór w obu tych miejscach wyznaczony został na dzień 4-go września b. r., i centralny komitet narodowy zajmie się nim zapewne bezzwłocznie, bo zaledwie 9 dni czasu do tego pozostaje. Termin obu wyborów w miejsce p. Kowalskiego, tudzież dr. Rittnera (w okręgu miast Przemyśl-Gródek), do Rady państwa, jeszcze nie jest naznaczony.

W sprawie przesiedlenia zarządów kolejowych deputacja lwowskiej Rady miejskiej z prezydentem Dąbrowskim na czele, wyjechała do Wiednia i dziś ma mieć posłuchanie u cesarza.

Pan namiestnik Zaleski wystosował d. 11. b. m. następujący okólnik do prezesów Rad powiatowych:

„Jego cesarska i królewska Apostolska Mość raczył najwyższem pismem odręcznem z dnia 7. bieżącego miesiąca zamianować mnie najmiłościwiej c. k. Namiestnikiem królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Obejmując powierzony sobie urząd, mam zaszczyt zawiadomić o tem Wielmożnego Pana Prezesa i nie wątpię, że w usiłowaniach moich skierowanych ku dobru kraju, zechcesz mnie Wielmożny Pan wspierać, a proszę być pewnym, że starania Pańskie o dobro powiatu znajdą we mnie i podwładnych mi urzędach jak najsilniejsze poparcie".

Namiestnik p. Zaleski przyjmował 21. bm. w Wiedniu deputacje istniejących tam stowarzyszeń polskich; namiestnik wypytywał się szczegółowo o stosunki każdego towarzystwa, przyrzekł im poparcie i wpisał się na listę członków.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszając okólnik namiestnika Galicji, wstrzymały się od wszelkich uwag. Tylko *N. Fr. Presse* zwraca uwagę na doniosłość tego okólnika i dodaje, że ton jego jest trzeźwy i daleki od szowinizmu polskiego; mimo to można, jak twierdzi, po głębszem zastanowieniu się nad okólnikiem, poznać piętuo czasu, w którym powstał.

Dnia 2. b. m. przybyli do Wiednia węgierscy ministrowie, Tisza, Szapary, Bedekovicz i ban hr. Pejacewicz. Ministrowie ci wraz z bar. Orczym, konferowali z sobą kilkakrotnie, a następnie o 1. zeszli się na wspólną naradę ministrów węgierskich pod przewodnictwem cesarza. Przedmiotem narad był zatarg kroacko-węgierski; mówią, że przyszło już do porozumienia pomiędzy ministrami a banem. W sprawie herbów szyldowych ma być zaprowadzony „status quo ante".

Wspólne konferencje ministrów nad wspólnym budżetem, rozpoczną się dopiero po powrocie Tiszy z Ostendy, a więc mniej więcej za trzy tygodnie.

Z powodu przybycia Tiszy do Wiednia, dzienniki centralistyczne podjudzają znów Węgrów przeciw systemowi istniejącemu, a niektóre nawet wymyśliły sobie bajeczkę o jakichś nieporozumieniach Tiszy z Taaffem, ale nie ma na tem naturalnie ani słowa prawdy.

Wczoraj odbyła się w Wiedniu demonstracja antisemicka. Około 150 osób ruszyło z Glockengasse ku Circusgasse krzycząc: „Nie przeciw policji, lecz przeciw żydom." Tłum wzrastał ciągle, ale zanim przyszło do ekscesów, policja rozproszyła demonstrantów.

Rada miasta Pragi postanowiła przyłączyć się do petycji rzeźników praskich o chwilowe zawieszenie zakazu wprowadzania bydła z Rosji i Rumunji.

Minister spraw wewnętrznych dał prezydentowi policji wiedeńskiej 1000 złr., dla rozdzielenia tej sumy pomiędzy tych policjantów, którzy najbardziej odznaczyli się przy zgnieceniu rozruchów robotniczych.

Austro węgierska wyprawa do bieguna północnego przybyła dnia 22. bm. do Wiednia koleją zachodnio-północną, witana przez burmistrza Uhla, wiceprezesa Izby posłów Goedel-Lannoy, fliegel-adjutanta cesarskiego majora Pleonnies, barona Wiktora Erlangera, przez deputację pięciu członków towarzystwa geograficznego z generałem broni Scudier'em i dr. Lenzem na czele, deputację centralnego zakładu meteorologicznego, przez licznych oficerów marynarki, piechoty, krewnych itd. itd. Burmistrz powitał w imieniu ludności wiedeńskiej i hr. Wilczka; na przemówienie odpowiedział z podziękowaniem porucznik liniowego okrętu Wohlgemuth. Naczelny sekretarz towarzystwa geograficznego Lenz miał mowę z życzeniami dla wyprawy, wyrażając nadzieję, że członkowie jej sami w towarzystwie geograficznem zdadzą sprawę. Członkowie wyprawy po drodze do hotelu witani byli życzliwie przez ludność.

Posadę rektora uniwersytetu warszawskiego obejmie z początkiem zbliżającego się roku akademickiego p. Mikołaj Aleksiejewicz Ławrowski, dotychczasowy dyrektor liceum historyczno-filologicznego w mieście Nieżynie (gub. czernichowska).

Generał-gubernator Hurko, jak donosi warszawski *Dniewnik*, wyjechał nagle d. 20. b. m. z Warszawy do Odesy, zawezwany tam telegrafem o ciężkiej chorobie jedynastoletniego syna swojego, przebywającego wraz z matką w Odesie.

Dniewnik warszawski odbiera z Petersburga telegram o zamierzonem wkrótce położeniu drugiego rzędu szyn na petersbursko-warszawskiej żelaznej drodze, przyczem tabor pociągowy tej kolei zostanie znacznie pomnożony, ażeby w danym razie kolej mogła przewozić wojska masami.

Czytamy w *Kiewlaninie* co następuje: „Tajemne polskie szkoły. Donoszą nam, że w jampolskim powiecie, gubernji podolskiej, wykryto kilka tajemnych szkół, w których księża uczyli włościańskie dzieci czytać i pisać po polsku. Ale niestety, w tej chwili nie możemy jeszcze udzielić szczegółów o tym sensacyjnym fakcie". Okropna zbrodnia — w oczach rosyjskich, choć sam fakt niezawodnie zmyślony.

Były minister spraw wewnętrznych, hr. Loris-Melików, wyjechał z Tyflisu na wieś, gdzie zabawiwszy czas pewien, zamierza udać się na czas dłuższy do Francji. — Car bawi się przeglądami wojsk w obozie pod Krasnem Siołem o pięć mil od Petersburga.

Rosyjskie ministerstwo komunikacyj wydało, jak donoszą dzienniki petersburskie, rozporządzenie, ażeby zarządy dróg żelaznych celem skutecznej kontroli nad ruchem i taborem, znajdowały się na samej linji kolejowej, nie zaś w miejscowościach znacznie od niej odległych, jak np. w wielkich miastach, przez które nie przechodzi linja drogi, należącej do danego zarządu.

Według sprawozdania komisji koronacyjnej wynoszą wydatki na uroczystości koronacyjne 6½ milionów rubli.

Petersburskie dzienniki donoszą, iż dla rozstrząsania wyroków w sprawach o przestępstwa polityczne i dla określenia ulg od tych wyroków na przestępców politycznych, urządzono specjalny wydział pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrnych Orżewskiego. Do wydziału tego w charakterze członków powołano: dyrektora policji Plewe, wicedyrektora Płoszczewskiego-Pluszczyka, byłego naczelnika miasta Petersburga Żurowa Goremykina, towarzysza prokuratora Dobrzyńskiego.

Korespondent jednego z dzienników petersburskich pisze, iż będąc w Rydze, uderzony masą drzewa, tak znajdującego się na składzie, jak i spławionego świeżo i gotowego do eksportu za granicę, starał się zebrać statystyczne dane o ilości tegoż drzewa i dowiedział się, że w porcie ryskim znajduje się dostawionego w tym roku, prócz 4.500 sążni kubicznych opałowego, drzewa budulcowego w formie obrobionej sztuk 2,804.375, a oprócz tego użytych na wiązanie tratew młodszych drzew sztuk 400,000. Cyfry te dają pojęcie o niesłychanej trzebieży lasów. Należy przytem zwrócić uwagę, że w Rydze gromadzi się tylko drzewo dostawione z tych okolic, które je spławiają Dźwiną, tj. z prowincyj polskich.

Podług depeszy z Berlina jednego z dzienników szlązkich, wiadomość *Nemzet'u* o przedłużeniu przymierza niemiecko-austrjackiego i jego podpisaniu przez Włochy, ma być prawdziwą, ale niezupełnie „poprawną" (correct).

Chambord ciągle jest konający, ale znosi wszelkie cierpienia z nadzwyczajnym stoicyzmem. Życzył on sobie zobaczyć jeszcze swoją siostrzenicę księżnę Małgorzatę, która też przybyła onegdaj do Frohsdorfu z w. ks. Alicją Toskańską i ks. Parmy.

W poselstwie francuskiem w Londynie uważają zerwanie Francji z Chinami za rzecz bardzo bliską.

Program podróży księcia Czarnogórskiego nie zawiera wcale odwiedzin w Sofji, które mimo to jednak mogą nastąpić już dla tego, że droga ze Stambułu do Warny niedaleka, a książę Nikita dotychczas nie oddał wizyty ks. bułgarskiemu.

Liberta i inne dzienniki umiarkowane potępiają demonstracje tryesteńskie.

Impercial twierdzi, że cały gabinet hiszpański ustąpi a Sagasta utworzy nowe ministerstwo, do którego powołani zostaną także przewódcy dynastycznej lewicy.

Dziennik arabski *Nusret* donosi, że cesarz abisyński, Jan, wypowiedział wojnę swemu nominalnemu wazalowi, królowi Szoa Menelikowi, ponieważ tenże powziął postanowienie poddania się pod protektorat francuski. Król Jan zostaje w bardzo serdecznych stosunkach z dworem niemieckim i włoskim.

Główną sprawą, jaka zajmuje obecnie umysły w Madrycie, jest podróż króla do Niemiec, którą łączą ściśle z planem ministra spraw zewnętrznych przyprowadzenia do skutku przymierza niemiecko-hiszpańskiego. Przeciwnem jest temu najbardziej stronnictwo radykalne, które chce aliansu z Francją, podczas gdy marszałek Campos w organie swoim oświadcza się za podróżą króla i utrzymuje, że wszyscy politycy są za przymierzem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. sierpnia. Artykuł *Nordd. Allg.* skierowany przeciw Francji, uczynił wielkie wrażenie.

Wiedeń 23. sierpnia. Deputacje pułków nie wezmą udziału w obchodzie jubileuszowym.

Tryest 23. sierpnia. Słowiańscy deputowani Sejmu istryjskiego przybyli tutaj celem wniesienia skargi do namiestnika. Ci, których wybór nie został uznany, nie biorą udziału w dalszych posiedzeniach.

Lublana 23. sierpnia. Dnia 2. września odbędzie się w Adelsbergu mityng słowiański z powodu 600 letniego jubileuszu Habsburgów. Głównym mówcą będzie Obreza.

Petersburg 23. sierpnia. Wkrótce rozpoczną się roboty około 2. linji szyn na kolei Petersbursko-Warszawskiej ku pruskiej granicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. sierpnia. Rada ministrów załatwiła sprawę zagrzebską. Odbyła się również wspólna narada ministerjalna. Ludwik Tisza przybył tu i będzie mieć jutro z powodu wyjazdu cesarza do Szegedynu audjencję. Kallay przybył i konferował z Kalnokym, a następnie był na radzie ministrów, o godz. 4 zaś odwidził prezydenta ministrów Tiszę, który jutro wieczorem odjeżdża do Budapesztu, a podróż do Ostendy odroczył na później.

Wiedeń 22. sierpnia. Od jutra otwarta będzie wystawa elektryczna wieczorem.

Dzienniki donoszą: Ponieważ rosyjskie i tureckie ratyfikacje dotąd nie nadeszły, w Londynie nie odbyło się wczoraj posiedzenie reprezentantów mocarstw podpisanych na traktacie. Ponieważ w tym wypadku nie potrzeba było wymieniać ratyfikacyj, lecz każde mocarstwo składało ją pojedynczo, więc posiadający ratyfikacje reprezentanci złożyli je prezydentowi, poczem spisano protokół. Ambasador rosyjski złoży jutro lub pojutrze dokument, znajdujący się już w drodze. W ten sposób londyński traktat Dunajowy z 10. marca 1883 otrzymał ostatnią sankcję, a rokowania ostatecznie są ukończone.

Wels 23. sierpnia. Poseł sejmowy Göllerich zmarł dziś zrana.

Budapeszt 22. sierpnia. Królewicz portugalski przybył tu wieczorem

Parenzo 22. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zaczął mówić poseł kroacki Laginja w języku kroackim, przyczem galerja hałasowała, a większa część posłów włoskich opuściła salę. Marszałek kazał oczyścić galerję i oświadczył, iż użycie krajowego języka nie jest niczem zdrożnem, a obecna liczba posłów wystarcza do głosowania i prosił Laginję, aby rzecz ciągnął dalej.

Po powrocie posłów wyraził przewodniczący ubolewanie swoje z powodu opuszczenia sali przez nich. Laginja mówił dalej po kroacku. Wybór posłów Sterca, Spincica, Krisanaca nie został uznany.

Zagrzeb 22. sierpnia. Spokój trwa dalej. Komitet obywatelski złożył władzę w ręce komisarza rządowego, Zresztą w kraju panuje spokój.

Berlin 22. sierpnia. Król rumuński przybędzie jutro w odwidziny na dwór drezdeński i odjedzie w piątek do Wiednia.

Londyn 22. sierpnia. *Times* donosi z Hongkong, że Francuzi zdobyli Hajzung i zabrali 150 dział i 50.000 dolarów. Anamici cofnęli się do wnętrza kraju.

Paryż 22. sierpnia. Prof. Vulpian odjechał zrana do Frohsdorfu. Rząd chiński zgodził się na żądane zadość uczynienie za zamordowanie milionera francuskiego w prowincji Juenan.

Aleksandrja 22. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło tu na cholerę 37 osób, na prowincji 197.

Kairo sierpnia. Do wczoraj zrana zmarła tu 1 osoba, a na prowincji 131 osób.

Stambuł 24. sierpnia. Książę czarnogórski odjeżdża w sobotę z powrotem do Cetynji.

Rzym 22. sierpnia. Papież przesłał Chambordowi błogosławieństwo swoje.

Berlin 22. sierpnia. *Provinzial Corr.* powiada, że powodem zwołania Rady związkowej i Reichstagu jest zatwierdzenie hiszpańsko-niemieckiego traktatu handlowego, obiecującego pomyślne skutki dla obu narodów, których porozumienie jest dalszą rękojmią pokoju i dobrobytu.

Paryż 23. sierpnia. Wszystkie dzienniki dają ostrą odprawę prowokacyjnym wystąpieniom *Nordd. Allg Ztg.*

New-York 22. sierpnia. Straszliwy orkan poczynił wczoraj wielkie spustoszenia w państwie Minnesota. Wiele osób zabitych. Trzecia część miasta Rochester w gruzach. Między innemi wicher obalił pociąg kolejowy w biegu będący, w skutek czego 25 osób straciło życie, a 45 jest pokaleczonych.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 23. sierpnia godzina 10 min. 25. Akcje kredytowe 293·80, Anglo Austr. 110·25, Akcje banku Union 113·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 151·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50½, Rubel papierowy 1·18. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 22. sierpnia godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 61·50, Węg. akcje kredyt. 293·50, Akcje anglo-austr. 110·25, Akcje banku Union 113·50, Akcje Karola Ludwika 295·75, Akcje kolei północnej 265·75, Akcje kolei południowej 151·75, Akcje kolei Alfödzkiej 169·25, Akcje Staatsbahn 316·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 110·40, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 88·35, Akcje banku związkowego 106·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18, Węgierskie losy 114·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 22. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·60, w srebrze 79·30, Renta w złocie 99·50, 5% austr. renta marcowa 93·40, Akcje banku wiedeńskiego 837·—, kredytowego 293·—, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·50½, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·40.

Berlin 22. sierpnia godzina 4 min. 30. Rosyjskie banknoty 201·85, Akcje kredytowe 503·50, Lombardy 262·50, Galicyjskie 126·90, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·60.

Telegramy zbożowe z dnia 22. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·58 do 10·60 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16½ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 198·— m., żyto —·— m., spirytus loco 57·— m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·75 fr., olej rzepakowy 80·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 23. sierpnia: 13·75 do 13·25 Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·90, na sierpień 7·80, na sierpień-grudzień 8·—. Antwerpja: na sierpień 19¼. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. sierpnia.

HOTEL ŻORŻA. A. Stecki ze Środopolec, J. Wernicki z Lachowic, M. Garapich z Cebrowa, E. Köhler z Saazu, O. Stein z Pragi, W. Radowicki z Paryża, M. Mochryk z Kiszeniewa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wolański z Duplisk, A. Midowicz z Bendziszyna, S. Lewin ze Stawisk, Z. Słonecki z Jurowic, J. Walz z Husiatyna, J. Lewicki z Krosna.

HOTEL LANGA. M. Schreiber z Preszburga, A. Huber z Budapesztu, H. Schwarz z Wrocławia, Z. Sokołowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. P. Zitetzki z Kijowa, R. Stasiner z Rosji.

HOTEL WARSZAWSKI. Dr. M. Drzewiński ze Sanoka, J. Soniewicki z Przemyślan, W. Zawadzki ze Sanoka.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Kwiatkowski z Warszawy, C. Kozyrski z Drohobycza, E. Gordziewicz z Dawidowa, M. Freu z Podwołoczysk.

HOTEL LAZARUSA. A. Grünzeig z Gliwic, R. Matkowski z Wiednia, M. Brauner i A. Riess z Pesztu

W teatrze hr. Skarbka.

We Czwartek dnia 23. Sierpnia 1883.

DZWONY Z CORNEVILLE

opera komiczna w 3. aktach a 4. odsłonach z francuskiego pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki. Reżyser p. Tadeusz Skalski.

OSOBY:

Margrabia	P. Bandrowski.
Gaspard	P. Zboiński.
Jan Grenicheux	P. Alma.
Wójt	P. Sachorowski.
Notarjusz	P. Krykiewicz.
Germana	Pni Kasprowiczowa.
Dziewanna	Pni Bocskaj.
Gertruda	Pni Dutkiewicz.
Joasia	Pna Borodziej.
Zuzanna	Pna O. Gilewicz.
Katarzyna	Pna Czerska.
Marysia	Pna Rutkowska.
Małgosia	Pna Wajgel.
Cachalot	P. Zieliński.
Grippardin	P. Lenard.
Foinard	P. Mazowiecki.
Marynarz	P. Gamski.
Wieśniak	P. Chudkowski.

Rzecz dzieje się w Normandji w zamku Corneville za Ludwika XIV.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Lwów, dnia 22. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolej gal. Karola Ludwika	295 50	299 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 50	170 50
Banku Hipotecznego galic.	287 —	293 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 90	99 90
„ „ „ 4%	89 50	90 50
„ „ „ 5%	98 90	99 90
„ „ „ 4½	86 50	87 50
Banku hip. gal. 6%	101 50	102 50
„ „ 5%	97 48	98 48
„ „ wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	98 —
Ogól. rol. kred. zakład 5%	— —	— —
Gal. i Buk. 6% los w 1881	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 80	99 80
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	96 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 25	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 66
„ cesarski	5 66	5 67
20-frankówka	9 45	9 48
Pół-imperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 21. sierpnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 70	78 90
„ srebrna	79 45	79 60
„ złota	99 85	100 —
Losy z r. 1854 4½%	120 50	121 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	133 50	134 —
„ „ 1860 4% 100 zł	140 —	140 50
„ „ 1864	170 —	170 50
„ „ 1864 ½	169 50	170 —
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	99 —	99 50
Galicyjskie	99 20	99 60

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Śląskie	116 —	— —
Styryjskie	105 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 25	100 —
Węgierskie	98 50	99 —
„ z klauz. 1867	98 60	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	139 60	140 —
Renta węgierska złota	119 90	120 10
„ „ za kolej wsch.	99 —	99 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	111 20	111 75
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	206 50	207 —
Zakład kred. d. handl. i przem.	287 70	288 —
„ „ węgierskie	287 75	288 25
Bank depozytowy	— —	— —
Tow. eskomp. niż. austr.	862 —	865 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	838 —	839 —
Unionbank	115 50	116 —
Verkehrsbank ogólny	146 50	147 —
Wied. Bankverein	106 —	106 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
Alföld-Fiume	— —	— —
Żegluga parow. na Dunaju	589 —	590 —
Kolei Elżbiety	— —	— —
„ północ. Ferdynanda	2663	2667
„ Franciszka Józefa	199 50	200 —
„ Gal. Karola Ludwika	297 —	297 50
„ Koszycko-Oderberska	145 50	146 —
„ Lwow.-Czer.-Jasskiej	168 75	169 —
„ Północ.-austrjacka	201 —	202 —
„ „ Lit. B	218 25	218 50
„ Rudolfa	163 —	163 50
„ Siedmiogrodzka	164 75	165 25
„ Towarzystwa państw.	318 —	318 50
„ połudn. (Lombardy)	153 25	153 50
„ Cisańska	248 25	248 75
„ węg. gal. Łupkowska	161 75	162 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 25	114 75
Premiowe Wiedeńskie	123 25	123 50
„ Węgierskie	114 —	114 50
„ Tureckie	25 20	24 50
Kredytowe	173 —	173 25
Klary	37 50	38 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	108 —	— —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 —
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	38 40	38 80
Rudolfa	21 —	21 50
Salma	51 25	51 75
St. Genois	48 —	50 —
Stanisławowskie	23 50	24 —
Waldsteina	27 —	27 50
Windischgrätza	40 —	40 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 —	95 25
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	106 —	106 50
Franciszka Józefa	103 60	103 80
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 80	99 —
„ „ II.	— —	— —
Koszycko-Oderberska	97 40	97 60
Lwowsko-Czern. I. Em.	98 25	98 50
„ „ II.	99 50	100 —
Rudolfa	101 10	101 40
Siedmiogrodzka	102 —	102 50
Kolej państwowa	183 —	184 —
„ połudn. (Lombar.)	138 25	138 75
Cisań. towarz.	102 —	102 50
Węg. galic. Łupkowska	94 70	95 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 67
20-frankówki	9 50	9 51
Imperjały rosyjskie	9 72	9 79
Funty szterl. angielsk.	119 95	120 —
Listy tureckie złote	— —	— —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 35	58 40
Ruble papierowe	117 75	118 —
Warszawa, 21. sierpnia		
5% Listy zastaw. 1869	— —	100 —
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 10
kupon	— —	087 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.